



DZIŚ STREFA BIZNESU

ZMIANY NA SKLEPOWYCH PÓŁKACH

„EKO” CZY „PRZYJAZNY ŚRODOWISKU” POD KONTROLĄ

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



www.dziennikbałtycki.pl

Nr 208 (24 870) | Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Wtorek, 8.09.2026

81
lat

Dziennik Bałtycki

Relaks

Krzyżówki
do kawy.
Nowości
w programie TV



Malbork

Zamiast tradycyjnego skrzyżowania będzie rondo

Ma być bezpieczniej. Mieszkańcy muszą się jednak przemęczyć aż 9 miesięcy, ale urzędnicy mówią o cichym marzeniu wykonawcy – **Str. 5**

Chmielno

Gmina ostrzega wszystkich mieszkańców przed wilkami

W tej gminie rośnie liczba niebezpiecznych zdarzeń z udziałem tych drapieżników. Samorząd przypomina, jak chronić siebie i zwierzęta – **Str. 5**

Trybunał Konstytucyjny.

Maciej Berek powiedział, że wierzy, iż w sprawie ślubowania wszystko będzie zgodnie z prawem – **Str. 6**

V edycja Festiwalu ŚwiatłoSiła

już za nami. Festiwal po roku przeżył wrócił do Gdańska. Miłośnicy fotografii i filmowania zebrali się w Stoczni Gdańskiej – **Str. 2**



FOT. KAROLINA MISZTAŁ

Region

Kampery niemile widziane na kanale, a byłby to regionalny hit turystyczny

Tomasz Chudzyński

Według właścicieli kamperów Kanał żeglugowy przez Mierzeję Wiślaną mógłby być hitem tego typu turystyki w Polsce i Europie. Jednak nie będzie. Urząd Morski w Gdyni, zarządzający obiektem, nie zgodzi się, by kampery parkowały w okolicach kanału.

To idealne miejsce, by się zatrzymać – na dwie, trzy noce, może i dłużej. Piękny widok, spokój, plaża i Mierzeja Wiśłana – mówią o kanale żeglugowym właściciele kamperów, odwiedzający tę część Pomorza.

Chodzi o okolice falochronu zachodniego tzw. przekopu – utwardzony plac na wydmie od strony Zatok Gdańskiej, do którego prowadzi utwardzona droga. To miejsce jest wykorzystywane przez pieszych turystów, a także rowerzystów. Zamknięte jest natomiast dla ruchu samochodów, czyli także kamperów, których popularność rośnie w Polsce bardzo szybko. Skarżyli się, że tym samym przekop mierzei, choć

ma wielki potencjał dla tego typu turystyki, pozostaje niewykorzystany.

– Port Nowy Świat jest przede wszystkim obiektem infrastruktury morskiej. Urząd Morski w Gdyni dostrzega i akceptuje turystyczne zainteresowanie rejonem przekopu, jednak organizacja i prowadzenie infrastruktury turystycznej, w tym parkingów dla kamperów, nie należy do podstawowych zadań Urzędu Morskiego – mówi Magdalena Kierzkowska, rzecznik Urzędu Morskiego w Gdyni, który zarządza kanałem żeglugowym na mierzei.

Zaznaczmy – przekop mierzei, mimo pierwotnego przeznaczenia dla transportu towarów, jest obiektem mającym głównie znaczenie turystyczne. Dziś służy głównie żegludze rekreacyjnej. Ze słów rzeczniczki UM w Gdyni wynika, że służyć kamperom nie będzie.

– Mam wrażenie, że właściciele kamperów w ogóle nie są mile widziani na Mierzei Wiślanej – mówi podróżnik, z którym rozmawialiśmy.

– **Str. 3**

FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

W sąsiedztwie kanału znalazłoby się miejsce na kamperowisko i z pewnością nie świeciłoby pustkami

POLECAMY**JUTRO: Pierwsze objawy choroby Alzheimera CZWARTEK: Dla kogo czternasta emerytura?****8.09.2026****Wtorek****Dziś imieniny:** Maria, Adrianna, Radosław
Telefon alarmowy: 112**KALENDARIUM****Niemcy****1994: Ostatni żołnierze amerykańscy, francuscy i brytyjscy opuścili Berlin.**

Tego dnia na dziedzińcu Pałacu Charlottenburg odbyła się oficjalna ceremonia pożegnania zachodnich aliantów w obecności premiera Johna Majora, sekretarza stanu Warrena Christophera, prezydenta François Mitterranda i kanclerza Helmuta Kohla.

Po uroczystości rozwiązano m.in. brytyjską Berlin Infantry Brigade, a jej żołnierze przeniesli się do Wielkiej Brytanii. W Berlinie pozostała symboliczna pamięć o roli aliantów jako gwarantów wolności Berlina Zachodniego w czasie zimnej wojny i blokady 1948-49.

Uroczystość zamknęła prawie 50-letnią obecność wojskową, która zaczęła się 4 lipca 1945 r., gdy Amerykanie i Brytyjczycy weszli do Berlina dwa miesiące po zdobyciu miasta przez Armię Radziecką. Politycznie był to finał traktatu dwa plus cztery, który nakazywał opuszczenie Berlina przez wszystkie siły nie-niemieckie. Rząd Niemiec prosił o utrzymanie ich do końca wycofania Grupy Zachodniej - Rosjanie zakończyli je 31 sierpnia 1994 r.

Wielka Brytania**2022: Po śmierci królowej Wielkiej Brytanii Elżbiety II nowym monarchą został 73-letni syn królowej książę Karol z Walii, przyjmując imię Karola III.**

Zgodnie z zasadą natychmiastowej sukcesji tron objął automatycznie 8 września 2022 o 15.10 BST, a uroczysta proklamacja przez Radę Akcesyjną w Pałacu St James nastąpiła 10 września.

Od 20 kwietnia 2011 był najdłużej oczekującym następcą w historii brytyjskiej rodziny królewskiej, a wstępując na tron został najstarszym monarchą obejmującym władzę w dziejach Wielkiej Brytanii.

Pełni funkcję króla Zjednoczonego Królestwa oraz 14 innych Królestw Wspólnoty, głowy Wspólnoty i Kościoła Anglii. Jego koronacja wraz z królową Kamilą odbyła się 6 maja 2023. Jest też pierwszym następcą tronu w historii z tytułem naukowym – bakalarzem historii z Trinity College w Cambridge i służył w latach 1971–1976 w RAF i Royal Navy. W 1975 założył fundację wspierającą młodzież.



Redaktor naczelny
Maciej Sandecki
Z-ca redaktora naczelnego
Mariusz Leśniewski
Wydawca
Tomasz Chudzyński, Krzysztof Juras, Mariusz Lesniewski, Dariusz Olejniczak

www.dziennikbaltycki.pl

Polska Press
Makroregion Pomorze
Redakcja
ul. Poleże 3,
80-720 Gdańsk, tel. 32 634 21 00
internet@dziennikbaltycki.pl
Prezes Makroregionu
Piotr Grabowski
Dyrektor reklamy
Ewa Żelazko
Dyrektor marketingu
Robert Gromowski
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
85-438 Bydgoszcz,
ul. Grunwaldzka 229



Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biurowisko Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10



© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikbaltycki.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

GDAŃSK**Festiwal twórczych kreacji i inspiracji - ŚwiatłoSiła wróciła do Stoczni**

Martyna Kucybała

Za nami piąta edycja Festiwalu ŚwiatłoSiła, który po roku przerwy wrócił do Gdańska. Miłośnicy fotografii i filmowania zebrałi się w Stoczni Gdańskiej, między innymi na ulicy Elektryków, gdzie przez dwa dni mogli korzystać z bardzo rozbudowanego programu.

- Stocznia Gdańska zawsze była inspiracją i korzeniem festiwalu. Fajnie jest wrócić do Gdańska, do korzeni, mieć znowu te żurawie na koszulkach - mówił Jarosław Respondek, organizator wydarzenia.

Ponad 140 punktów programu

W tegorocznym programie ŚwiatłoSiły znalazło się ponad 140 różnego rodzaju wydarzeń i aktywności, które skierowane były zarówno do początkujących, jak i bardziej doświadczonych twórców. Wśród propozycji znalazły się wykłady, warsztaty, fotospacery, sesje z modelami, przeglądy portfolio i możliwość testowania sprzętu różnych producentów.

Tematyka tegorocznych wykładów była bardzo szeroka, dzięki czemu każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Nie zabrakło oczywiście tematów związanych z fotografią mobilną, analogową i natychmiastową, a także fotografią sportową, modową, uliczną, krajoznawczą, przyrodniczą czy dokumentalną.

Nowością w programie był Playground, czyli specjalna przestrzeń, która została przygotowana z myślą o fotografach i modelkach, którzy chcieliby wypróbować swoich sił. Wokół okrągłej sceny przygotowano modelki, scenki i różnego rodzaju aranżacje, które pozwalały eksperymentować z kadrem i światłem.



FOT. KAROLINA MISZTAŁ

Po rocznej przerwie ŚwiatłoSiła wróciła do Stoczni Gdańskiej i był to świetny powrót, bo powróciła do idei, od której zaczynała

Miejsce spotkań i rozmów o sprzęcie

Festiwal przyciąga nie tylko osoby zainteresowane nowymi aparatami, ale także tych, którzy chcieliby poznać innych fotografów. Również tych znanych.

- Lubię przychodzić na ten festiwal, bo jest masa ludzi, którzy też robią zdjęcia. Można się popisać sprzętem, można kupić nowe rzeczy, ale można też uczestniczyć w warsztatach i pójść na wykład - mówił Filip, uczestnik, który na festiwal przyszedł z trzema aparatami analogowymi.

Podczas festiwalu można było też przetestować aparaty i obiektywy, a także porozmawiać o zakupie nowego wyposażenia czy wymianie starego. Na jednym ze stoisk uczestnicy mogli oddać używany sprzęt i otrzymać kartę podarunkową, którą następnie można wykorzystać przy zakupie kolejnego aparatu czy obiektywu.

Młodzież chętnie sięga po aparaty

Na ulicy Elektryków można było spotkać także sporo młodych ludzi, którzy dopiero odkrywają pasję do fotografii. Na wydarzenie przy-

jechały między innymi uczennice kierunku fotograficznego z Redy, które opowiedziały o swoich doświadczeniach.

- Przyszliśmy z zerową wiedzą o fotografowaniu, a tak naprawdę teraz wiemy, jak robić poprawnie zdjęcia, jak lepiej wychodzą zdjęcia i jak ustawić ISO czy przysłonę - mówiły młode uczestniczki.

Organizatorzy zauważają zresztą, że na festiwalu pojawia się coraz więcej bardzo młodych osób. Dlatego obok tradycyjnych wykładów i warsztatów pojawiają się aktywności, które mają przede wszystkim inspirować i pozwalać eksperymentować.

- Młodzież oczekuje takiego impulsu, takiego czegoś, co ich zainspiruje, co ich gdzieś tam zauroczy, zahaczy i co pozwoli być bardziej kreatywnym - mówił Jarosław Respondek.

Po rocznej przerwie ŚwiatłoSiła wróciła do Stoczni Gdańskiej i był to świetny powrót. Głównie dlatego, że powróciła do idei, od której zaczynała. Chodziło o stworzenia miejsca, w którym fotografia jest tworzona wspólnie i zapewnia niezapomniane przeżycia. To organizatorom wyszło w stu procentach.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj
„Dziennik
Bałtycki”

tel. 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbaltycki.pl

POGODA

dziś
25°C/16°C



jutro
22°C/14°C

REGION

Przekop „tylko dla gospodarki morskiej”

Kanał żeglugowy przez Mierzę Wiślaną, jedna z największych atrakcji turystycznych Pomorza jest pozbawiona dostępu dla kamperów. – Moglibyśmy mieć prawdziwy hit, i to na skalę międzynarodową – mówi właściciel takiego pojazdu.

Tomasz Chudzyński

Kanał żeglugowy przez Mierzę Wiślaną jest obecnie niedostępny dla kamperów, mimo że miejsce to święci turystyczne triumfy, od samego momentu otwarcia. Deptaki wokół przekopu są pełne niemal każdego miesiąca, podobnie jak punkty widokowe rozmieszczone wokół kanału. W odpowiedzi na liczbę turystów odwiedzających przekop, powstały tu sezonowe obiekty gastronomiczne, ustawiono też toalety.

To jedno z najpopularniejszych turystycznie miejsc Pomorza jest jednak niedostępne dla kamperów – czyli mocno upraszczając, turystycznych pojazdów – z sypialnią, kuchnią, łazienką.

Na problem zwraca uwagę jeden z mieszkańców Pomorza, właściciel kampera, podróżnik, ceniący okolicę naszego województwa.

- Mierzę Wiślaną i okolicę znam bardzo dobrze. Uważam, że przekop byłby świetnym miejscem dla kamperów. Byłby to prawdziwy hit turystyczny regionu. Przekop ma wszystko, co jest niezbędne dla zatrzymania się kamperem na noc czy dwie – przede wszystkim piękne miejsce nad morzem, utwardzone i dojazd do niego, także utwardzony, z dostępem do pięknej trasy rowerowej. Spędzenie kilku dni w takim miejscu byłoby czymś wyjątkowym. Niestety, jest on zablokowany dla kamperów – mówi.

Nasz rozmówca mówi o placu przy falochronie zachodnim kanału żeglugowego, znajdującego się na wydmie, między lasem a morzem. Dotrzeć można do niego od ronda prowadzącego na drugi most przez przekop (patrząc od strony zachodniej – od Kątów Rybackich). O ile dojść można tam piechotą lub rowerem (a wielu spacerowiczów z tego szlaku korzysta), tak zjazd jest zablokowany barierami i oznakowaniem zakazującym ruchu pojazdów.

Tylko dla gospodarki morskiej

Urząd Morski w Gdyni, który zarządza infrastrukturą kanału żeglugowego, jeszcze w fazie planowania prac wskazywał, że obecny port Port Nowy Świat na mierzei będzie miał rolę wyłącznie gospodarczą. Gmina Sztutowo proponowała wówczas stworzenie bazy noclegowo-rekreacyjnej bezpośrednio przy obu brzegach kanału. Wizja ta została odrzucona. Także ze względów „militarnych”, bo przypomnijmy, że Antoni



Miejsce ma ogromny potencjał, jednak kamperowiska tu raczej nie będzie

Macierewicz, w tamtym czasie szef MON w rządzie PiS właśnie jako obiekt wojskowy, wskazywał na taką właśnie rolę przekopu.

Czy wyłączenie drogi prowadzącej do falochronu zachodniego z ruchu jest podyktowane względami bezpieczeństwa? Czy chodzi o to, że kanał żeglugowy ma być przede wszystkim obiektem gospodarki morskiej? – pytamy w Urzędzie Morskim w Gdyni.

- Tak. Ograniczenia w ruchu wynikają przede wszystkim z funkcji i charakteru terenu portowego oraz konieczności zapewnienia stałej dostępności dróg technicznych – mówi „Dziennikowi Bałtyckiemu” rzeczniczka Magdalena Kierzkowska. - Drogi te muszą pozostawać przejezdne dla służb ratunkowych, Urzędu Morskiego, Straży Granicznej, Policji oraz pojazdów związanych z obsługą i funkcjonowaniem portu. Korzystają z nich również pojazdy serwisowe, dostawcze oraz pojazdy członków załóg jednostek cumujących w porcie. Jednocześnie należy uwzględnić bez-

Mierzę Wiślaną i okolicę znam bardzo dobrze. Uważam, że przekop byłby świetnym miejscem dla kamperów. Byłby to prawdziwy hit turystyczny regionu

WŁAŚCICIEL KAMPERA

pieczeństwo licznie odwiedzających ten teren pieszych i rowerzystów.

- Skoro turyści piesi i poruszający się rowerami mogą korzystać z tego terenu, to dlaczego inne zasady obowiązują tych zmotoryzowanych – zastanawia się właściciel kampera, z którym rozmawialiśmy. Dodaje, że zakazu dla postoju kamperów nie ma m.in. w okolicach portu w Łebie czy Władysławowie. W Gdańsku zatrzymać się takim pojazdem można w okolicach nasady Falochronu Zachodniego.

- Mówię we własnym imieniu, ale myślę, że mogłoby to być ogólny postulat kamperowego środowiska – okolice przekopu Mierzei Wiślanej powinny zostać otwarte dla kamperów. Nawet bez infrastruktury służącej do obsługi kamperów (prąd, woda, kanalizacja) byłoby to doskonałe miejsce dla fanów tego typu wypoczynku – wskazuje nasz rozmówca.

- Urząd Morski w Gdyni nie przewiduje udostępnienia tego terenu dla postoju kamperów. Teren przy falochronie zachodnim znajduje się w obrębie infrastruktury portowej i pasa nadmorskiego, a drogi prowadzące w kierunku falochronu są drogami technicznymi, których podstawowym przeznaczeniem jest zapewnienie obsługi portu oraz dostępu służb i pojazdów uprawnionych – podkreśla jednak Magdalena Kierzkowska.

Port Nowy Świat jest przede wszystkim obiektem infrastruktury morskiej, służącym zapewnieniu bezpieczeństwa żeglugi i obsłudze działalności portowej

MAGDALENA KIERZKOWSKA

Coraz więcej kamperów

Podróże kamperami są bardzo popularną formą wypoczynku w Niemczech, Francji, Holandii, Włoszech czy krajach skandynawskich. Od co najmniej dekady pojazdy takie zaczynają coraz częściej pojawiać się na polskich drogach, a ich popularność rośnie w naszym kraju. Powstają wypożyczalnie takich pojazdów, niektórzy kupują nowe lub używane kampery, jeszcze inni budują je własnym sumptem.

- Tworzy się u nas spory, wyspecjalizowany rynek. Kamper zapewnia niezależność. Dla ludzi, którzy lubią podróżować w miejsca nieoczywiste, odkrywać różne części Europy, to doskonałe rozwiązanie. W Polsce wciąż z kamperami raczkujemy, podczas gdy na Zachodzie są one popularne od lat. Kempingi są przystosowane dla tego typu pojazdów, w okolicach turystycznych miejsc nie brakuje parkingów dedykowanych dla kamperów. To miejsca ogrodzone, gdzie można uzupełnić wodę, „zrzucić” ścieki z kampera, wyrzucić śmieci i odpocząć

w drodze. To m.in. znane z Austrii tzw. stellplatz. Oczywiście za skorzystanie z takich obiektów się płaci. Większość właścicieli kamperów woli zatrzymać się właśnie w takim miejscu. Co należy dodać, osoby preferujące wypoczynek tego typu są turystami na „odpowiednim poziomie”, przestrzegającymi zasad i kultury. Wolimy zatrzymać się w specjalnym miejscu, zapłacić za pobyt, legalnie wyrzucić śmieci. Większość pójdzie do restauracji, skorzysta z okolicznych atrakcji. Nie jesteśmy brudasami – podkreśla nasz rozmówca.

Trzeba też podkreślić, że przekop mierzei, mimo pierwotnego przeznaczenia jest obiektem mającym głównie znaczenie turystyczne. Służy głównie żegludze rekreacyjnej. I będzie tak do czasu, gdy ukończona zostanie całkowicie trasa prowadząca do portu w Elblągu, która ma otworzyć port w tym miejscu dla jednostek handlowych. Ma to nastąpić w przyszłym roku.

Turystyczny przekop, ale...

Czy Urząd Morski widząc potencjał turystyczny w kanale podejmie kolejne kroki w udogodnieniach dla turystów? Są już miejsca widokowe, mała gastronomia. Parking dla kamperów mógłby takim być udogodnieniem – sugerujemy w Urzędzie Morskim.

- Urząd Morski w Gdyni dostrzega i akceptuje turystyczne zainteresowanie rejonem przekopu, jednak organizacja i prowadzenie infrastruktury turystycznej, w tym parkingów dla kamperów, nie należy do podstawowych zadań Urzędu Morskiego – mówi Magdalena Kierzkowska. - Port Nowy Świat jest przede wszystkim obiektem infrastruktury morskiej, służącym zapewnieniu bezpieczeństwa żeglugi i obsłudze działalności portowej.

Pani rzeczniczka UM podkreśla, że „ewentualna organizacja dedykowanych miejsc dla kamperów mieści się w działaniach władz samorządowych na terenach przeznaczonych do obsługi ruchu turystycznego”. - Należy podkreślić, że w bliskiej odległości od Portu Nowy Świat- Krynica Morska, Piaski znajduje się bogata baza miejsc dedykowana dla kamperów – dodaje.

- Z tym nie mogę się zgodzić. Mam wrażenie, że właściciele kamperów nie są mile widziani na Mierzei Wiślanej. Lepiej byłoby, gdybyśmy mogli się pochwalić, że jest inaczej – mówi podróżnik, z którym rozmawialiśmy.

Do tematu wrócimy.

TRÓJMIASTO

Prawie 50 milionów do rozdysponowania

Martyna Kucybała

W Gdańsku, Gdyni i Sopocie rozpoczęło się wczoraj głosowanie na projekty zgłoszone do Budżetu Obywatelskiego. Mieszkańcy trzech trzech miast będą mogli oddawać głosy do 21 września. Łącznie samorządy przeznaczyły na realizację pomysłów mieszkańców ponad 49,5 mln zł.

Największą pulę środków przeznaczono w tym roku w Gdańsku. Na realizację projektów w ramach przyszłorocznej edycji Budżetu Obywatelskiego miasto przeznaczyło ponad 31,6 mln zł. Pod głosowanie zakwalifikowano łącznie 331 projektów. Wśród nich znalazło się 245 projektów w ramach tradycyjnego Budżetu Obywatelskiego oraz 86 projektów Zielonego Budżetu Obywatelskiego.

W Gdyni pula Budżetu Obywatelskiego wynosi ponad 13,5 mln zł. Mieszkańcy mogą wybierać spośród 226 projektów. Większość z nich to propozycje dzielnicowe, a 11 projektów ma charakter ogólnomiejski.



Mieszkańcy Trójmiasta wybierają projekty w BO

Projekty dotyczą m.in. infrastruktury, zieleni, zdrowia, sportu i kultury.

Najmniejszą, ale wciąż przekraczającą 4 mln zł pulę przeznaczono na Budżet Obywatelski w Sopocie. Miasto przekazało na ten cel ponad 4,3 mln zł. Około 3,2 mln zł trafi na projekty lokalne, natomiast niemal 1,1 mln zł przeznaczono na projekty ogólnomiejskie. Pod głosowanie zakwalifikowano 107 propozycji.

We wszystkich trzech miastach głosowanie potrwa do 21 września.

GMINA CHOJNICE

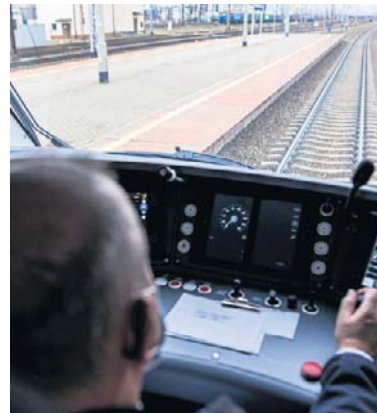
Wózek z dzieckiem wypadł na peron, matkę przytrzasnęły drzwi, a maszynista ruszył...

Jacek Wierciński

Wysiadająca matka została przytrzaśnięta przez drzwi ruszającego pociągu, a wózek z jej dzieckiem przewrócił się i został na krawędzi peronu. Tak groźną sytuację z piątku 4 września opisują policjanci, którzy zatrzymali maszynistę składu. Mężczyzna okazał się pijany i już stracił pracę.

Do tej niebezpiecznej sytuacji doszło na stacji kolejowej w miejscowości Raclawki w gminie Chojnice na Pomorzu. Sygnał o zdarzeniu do policjantów trafił w piątek ok. godziny 15.20. Na miejsce niezwłocznie wysłano patrol.

Ze wstępnych ustaleń wynika, że kobieta najpierw wystawiła na peron wózek z dzieckiem, a następnie sama zaczęła wysiadać. W tym momencie drzwi pociągu zaczęły się zamykać i przytrzasnęły kobietę, a pociąg ruszył. Wózek z dzieckiem przewrócił się i zatrzymał na krawędzi peronu przekazała „Dziennikowi Bałtyckiemu” st. asp. Magdalena Zblewska, oficer prasowa Komen-



Na szczęście tym razem udało się uniknąć tragedii

danta Powiatowego Policji w Chojnicach, potwierdzając informację podaną przez portal Chojnice24.pl.

Na szczęście ani matka, ani dziecko nie odnieśli obrażeń. W reakcji na zagrożenie, wysłani na przystanek w Raclawkach policjanci ustalili świadków zdarzenia i wykonali na miejscu pozostałe niezbędne czynności – m.in. sprawdzili stan trzeźwości 51-letniego maszynisty.

Badanie wykazało, że mężczyzna był nietrzeźwy. Został zatrzymany. Usłyszał zarzut kierowania

w stanie nietrzeźwości. Ewentualne kolejne zarzuty będą uzależnione od dalszych ustaleń i materiału dowodowego – zapowiada st. asp. Magdalena Zblewska.

Jest nam bardzo przykro w związku z zaistniałą sytuacją. Przepraszamy wszystkie osoby, które ona dotknęła. Takie zdarzenie nie powinno mieć miejsca i traktujemy je z najwyższą powagą – zapewnia Joanna Parzniewska-Marcinkowska, rzeczniczka prasowa przewoźnika, spółki Arriva. - W naszej firmie obowiązuje zasada absolutnego braku tolerancji dla wykonywania obowiązków służbowych pod wpływem alkoholu i jakichkolwiek substancji psychoaktywnych. Pracownik, którego dotyczy zdarzenie, nie jest już naszym pracownikiem. Szczegółowo wyjaśniamy również sekwencje zdarzeń i wszystkie okoliczności sprawy. Bezpieczeństwo pasażerów jest dla nas najwyższym priorytetem. Zgodnie ze standardami Grupy Arriva i naszymi wewnętrznymi procedurami regularnie prowadzimy losowe badania trzeźwości pracowników operacyjnych.

REKLAMA

0011579740

Powrót do szkoły

ZDROWO I NA SPORTOWO

Rozpocznij z nami nowy rok szkolny

Przyjdź, baw się i poznawaj

Czeka mnóstwo atrakcji:

- ▶ dzień otwarty z zajęciami dodatkowymi dla Twojego dziecka
- ▶ spotkanie z dietetykiem
- ▶ zbilansowany posiłek w szkolnej śniadaniówce, smacznie i zdrowo
- ▶ zabawy z animatorami
- ▶ konkursy
- ▶ i wiele innych

12 września
Galeria Przymorze
11:00-14:00

Nie może Cię zabraknąć

ORGANIZATOR

PARTNER LOKALIZACYJNY

PARTNER WYDARZENIA

PARTNERZY WSPIERAJĄCY



FOKUS

• **Prezydium zarządu PKOl** zbierze się dziś w Warszawie pierwszy raz od momentu zatrzymania prezesa Radosława Piesiewicza

TRYBUNAŁ KONSTYTUCYJNY

Nowy sędzia Trybunału Konstytucyjnego czeka na zaprzysiężenie przez prezydenta

Wybrany na sędziego Trybunału Konstytucyjnego Maciej Berek powiedział, że wierzy, iż w sprawie jego ślubowania wszystko będzie się działo zgodnie z prawem

oprac. Karolina Wrońska

W poniedziałek Berek spotkał się w Sejmie z marszałkiem Sejmu Włodzimierzem Czarzastym. Marszałek – jak powiedział Berek dziennikarzom – uznał, iż „miłym gestem” będzie wyjaśnienie jego pomyłki w piątkowym głosowaniu nad wyborem sędziego TK.

Czarzasty jako jedyny z klubu Lewicy zagłosował przeciw obu kandydatom na nowego sędziego. Reszta klubu głosowała za zgłoszoną przez klub KO kandydaturą Berka, a przeciw kandydaturze Artura Kotowskiego, którą zgłosili posłowie PiS.

Wybór sędziego TK był konieczny w związku z upływającą 18 września kadencją sędziego Justyna Piskorskiego.

Po spotkaniu z marszałkiem Sejmu Berek, zapytany przez dziennikarzy o kwestię jego ślubowania, powiedział, że prezydent Karol Nawrocki nie kontaktował się z nim w tej sprawie. – Głosowanie było w piątek. Jest poniedziałek przed południem, więc myślę, że jeszcze chwila – zaznaczy ł. Dodał, że to do Kancelarii Prezydenta trzeba kierować pytania dotyczące zaproszenia go do złożenia ślubowania.

Zapytany o ewentualne scenariusze, jeśli nie zostanie zaproszony do Pałacu Prezydenckiego, Berek powiedział, że „głęboko wierzy w to,



Posłowie wybrali Macieja Berka do Trybunału Konstytucyjnego w piątek. Kandydata poparło 226 parlamentarzystów

że będziemy postępować zgodnie z prawem i zgodnie z tym, co jest wyznaczone przez przepisy”. Dodał, że nie da się namówić na to, żeby „mówić, co się będzie działo, gdyby się zadziało tak, że prezydent czegoś nie będzie wykonywał”.

– Czekam na 15, 16 września i zobaczymy, co się wtedy zadzieje i zobaczymy, co prezydent będzie w tej sprawie robił – powiedział. Dodał, że w jego wypadku powinno zdarzyć się to, co powinno się zadziać również w przypadku czworga wy-

branych w marcu sędziów TK. Podkreślił w tym kontekście, że sędziów Trybunału „wybiera Sejm”.

Berek jest ósmą osobą wybraną przez Sejm obecnej kadencji na sędziego TK. Spośród siedmiu wybranych wcześniej prezydent Nawrocki nie odebrał ślubowania od czworga. W przypadku tej czwórki, według przedstawicieli KPRP, w Sejmie doszło do błędów. W związku z tym czworo sędziów złożyło podczas uroczystości w Sejmie ślubowanie z formułą, że robią to „wobec prezy-

denta”. KPRP nie uznaje tego za ślubowanie, a prezes TK Bogdan Święczkowski nie dopuścił tych czworga sędziów do orzekania.

Przed piątkowym głosowaniem nad wyborem sędziego TK szef Kancelarii Prezydenta Zbigniew Bogucki powiedział, że są „daleko idące wątpliwości” co do rzeczywistego wykonywania przez Berka zawodu radcy prawnego przez 10 lat i że „z powodów formalnych” jego kandydatura na sędziego TK nie powinna być rozpatrywana.

W poniedziałek w programie „Poranne rozmowy Zero” szef gabinetu prezydenta Nawrockiego Paweł Szefernaker unikał odpowiedzi, czy i ewentualnie kiedy miałoby dojść do ślubowania Macieja Berka. – W tej chwili trwają analizy. Wiemy, że są duże wątpliwości. Jak prezydent podejmie jakiegokolwiek decyzję, będziemy o tym informować – oświadczył.

Szefernaker przekonywał, że o wątpliwościach wokół wyboru Berka mógłby mówić „cały program”. – Mamy sytuację, w której przecież to on nie publikował wyroków Trybunału. To on w dużej mierze jest odpowiedzialny za sytuację, jaka dzisiaj jest wokół TK i w pewien sposób tutaj na pewno są wokół tego wątpliwości – powiedział, zaznaczając, że dużo ważniejsze są również pojawiające się „wątpliwości formalne”. **PAP**

KRÓTKO

Warszawa

Zmiana w resorcie klimatu. Jest nowy wiceminister

Sławomir Ćwik został powołany na stanowisko wiceministra klimatu i środowiska – poinformował w poniedziałek resort. Obowiązki sekretarza stanu obejmie od 14 września br. W piątek rezygnację z pełnienia funkcji wiceministra klimatu i środowiska oraz Głównego Konserwatora Przyrody złożył Mikołaj Dorożała.

Warszawa

Trzy tygodnie na zebranie brakujących podpisów

Stołeczna Operacja Referendalna ma jeszcze 21 dni na zebranie wymaganej liczby podpisów pod wnioskiem o organizację referendum w Warszawie. Inicjator akcji Maciej Wilk poinformował, że do tej pory pod wnioskiem o referendum w sprawie odwołania władz miasta zebrano 82 tys. podpisów. Dodał, że do niedzieli do skrzynek pocztowych mieszkańców 11 dzielnic trafi 400 tys. kart referendalnych. Aby zwołać referendum, potrzebne są głosy 10 proc. wyborców w Warszawie, czyli około 132 tys. osób.

Katowice

Zondacrypto. Roman Ż. usłyszał zarzuty

Roman Ż., zatrzymany w sobotę w związku z aferą Zondacrypto, usłyszał dwa zarzuty. – Jeden dotyczy oszustwa. Z tego, co wiem, będzie kierowany wniosek o areszt. Mój klient nie przyznał się, złożył obszernie wyjaśnienia. Jego wiedza sprowadza się tylko do zarządzania spółką BitBay – do czasu, gdy ta nazwa funkcjonowała w obrocie – powiedział w poniedziałek obrońca Ż. mec. Błażej Gazda. Roman Ż. to były wspólnik zaginionego Sylwestra Suszka. **PAP**



FOT. ADAM JANKOWSKI

Klimat przestaje być abstrakcją, kiedy zaczynamy mówić o ludziach, (...) bezpieczeństwie naszych portfeli i o tym, co widzimy za oknem

WŁODZIMIERZ CZARZASTY
marszałek Sejmu

PRACA

Niepokojący sygnał. Bezrobocie znów poszło w górę

Maciej Badowski

Szacowana stopa bezrobocia rejestrowanego wzrosła w sierpniu do 5,9 proc. z 5,8 proc. miesiąc wcześniej – podało Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej.

W urzędach pracy zarejestrowanych było 911 tysięcy bezrobotnych. To o 4,6 tys. więcej niż miesiąc wcze-

śniej i o 54,7 tys. więcej niż rok temu. Najwyższą stopę bezrobocia odnotowano w powiatach szydlowieckim (22,8 proc.), brzozowskim (19 proc.) oraz przysuskim (18,1 proc.). Najniższe bezrobocie wystąpiło natomiast w powiecie poznańskim (1,4 proc.), Poznaniu (1,6 proc.) i Warszawie (1,6 proc.). W ujęciu wojewódzkim bezrobocie wahało się od 3,8 proc. w Wielkopolsce do 9,3 proc. w województwie warmińsko-mazurskim.

Według wstępnych danych w sierpniu zarejestrowało się około 86,5 tys. bezrobotnych. To o 13,2 proc. mniej niż w lipcu i o 10,6 proc. mniej niż rok wcześniej.

WADOWICE

Policjanci na ławie oskarżonych ws. śmierci 14-latki

oprac. Karolina Wrońska

W poniedziałek przed Sądem Rejonowym w Wadowicach rozpoczął się proces trzech policjantów w sprawie śmierci z wyłączenia 14-latniej Natalii.

Pierwsza rozprawa trwała niespełna godzinę. Za zamkniętymi drzwiami sąd wysłuchał oskarżonych: dwóch policjantów z Andrychowa – dyżur-

nego i komendanta tamtejszego komisariatu oraz jednego, który był dyżurnym komisariatu w Kętach.

14-lletnia Natalia 28 listopada 2023 roku wyszła rano do szkoły. Pannowa wówczas siarczysty mróz. W drodze źle się poczuła. Telefoniowała do ojca, mówiąc, że nie wie, gdzie się znajduje. Potem już nie odbierała. Rodzic wczesnym przedpołudniem powiadomił policję. Miał czekać około godziny na podjęcie działań. Dziecko zostało znalezione przez znajomego ojca około godziny 13, pół kilometra od komisariatu. 14-latką była w stanie hipotermii. Lekarze nie zdołali ocalić jej życia: zmarła dzień później.

NIEMCY

Historyczna wygrana AfD w Saksonii-Anhalt

oprac. Anna Nagel

Prawicowo-populistyczna Alternatywa dla Niemiec (AfD) zwyciężyła w niedzielnych wyborach do parlamentu kraju związkowego Saksonia-Anhalt.

Po przeliczeniu głosów ze wszystkich okręgów wyborczych komisja wyborcza podała, że w wyborach w Saksonii-Anhalt zwyciężyła AfD, zdobywając 43,8 proc. głosów. Partia więcej niż podwoiła swój wynik sprzed pięciu lat w tym landzie, gdy osiągnęła 20,8 proc.

Drugie miejsce zdobyła CDU kanclerza Niemiec Friedricha Merza. Wynik jest jednak rozczarowujący dla chadeków – 17,2 proc. głosów. W parlamencie w Magdeburgu znajdują się także socjaldemokratyczna SPD – 9,3 proc., Zieloni – 8,9 proc. oraz Lewica – 8,6 proc.

Do końca ważyło się, czy skrajnie lewicowe ugrupowanie BSW przekroczy pięcioprocentowy próg wyborczy. Ostatecznie ugrupowanie Sahry Wagenknecht zdobyło 5,3 proc. głosów.

Tym samym dwie antyestablishmentowe partie, AfD i BSW, będą miały razem w landowym parlamencie 44 mandaty, czyli większość. Partie te w Saksonii-Anhalt nie wykluczały wcześniej współpracy przy konkretnych projektach, ale formalna koalicja nie jest obecnie scenariuszem deklarowanym przez ugrupowania.

– Mamy nadzieję, że w parlamencie w Magdeburgu powstaną nowe większości opowiadające się za zmianą polityki energetycznej, zakończeniem sankcji wobec Rosji, lepszą edukacją i gruntowną reformą mediów publicznych – powiedział Wagenknecht agencji dpa.



AfD zdobyła 43,8 proc. głosów w wyborach do parlamentu krajowego Saksonii-Anhalt, osiągając historyczny wynik

Jej zdaniem „przegrana CDU powinna zostać zastąpiona”, a polityka „zapory ogniowej” wobec AfD „poniosła porażkę”.

Komentarze po ogłoszeniu wyników

Szef MSZ Radosław Sikorski ocenił w radiu VOX FM, że wynik AfD to „rzeczywiście bardzo niepokojący sygnał”.

– Od lat ostrzegam naszych nacjonalistów, żeby uważali, czego sobie życzą, bo jak gdzieś indziej wygrają nacjonaści, to może być krucho – powiedział Sikorski. Dodał, iż problemem dla nacjonalistów jest to, że „gdy inni stają się nacjonalistami, to zamiast pokoju mamy konflikty”.

Minister finansów Francji Richard Lescure nazwał „niepokojącym sygnałem” rezultat uzyskany przez AfD. Przyznał, że fala populizmu jest wyzwaniem, któremu należy stawić opór.

– Miałem ostatnio okazję rozmawiać z liderami biznesu w Niemczech, którzy byli nadzwyczaj zaniepokojeni – powiedział Lescure w ra-

diu RTL. – Pokazuje to, że stoimy przed poważnym wyzwaniem fali populizmu, która dziś szerzy się na świecie i której musimy stawić opór – przyznał minister.

Niemieckie wybory skomentował również szef MSZ Włoch, wicepremier Antonio Tajani. Oświadczył w niedzielę, że wynik wyborów w Saksonii-Anhalt, to „zła wiadomość” i oznacza „zwycięstwo siły politycznej, która jest sprzeczna z liberalnymi i zachodnimi wartościami”.

AfD jest określana jako partia prawicowa, nacjonalistyczna, populistyczna i antyestablishmentowa. Jej program zakłada m.in. znaczne ograniczenie imigracji do Niemiec, zmniejszenie kompetencji instytucji UE i przekazanie ich państwom narodowym, a także „normalizację” stosunków z Rosją, w tym zniesienie sankcji oraz odbudowę i uruchomienie gazociągu Nord Stream. Landowy oddział AfD w Saksonii-Anhalt od 2023 r. jest klasyfikowany przez Urząd Ochrony Konstytucji jako ugrupowanie prawicowo-ekstremistyczne.

BLISKI WSCHÓD

Amerykańscy komandosi nocami usuwali miny z cieśniny Ormuz

oprac. Anna Nagel

Cztery miesiące trwała tajna operacja oczyszczania z min cieśniny Ormuz prowadzona przez siły USA – podał brytyjski dziennik „Financial Times”. W operacji brali udział komandosi Navy SEALs.

Międzynarodowa Organizacja Morska poinformowała w czerwcu, że Iran umieścił około 80 min w Ormuzie – kluczowym szlaku wodnym, przez który z Bliskiego Wschodu eksportowane są ropa i skroplony gaz ziemny.

Oświadczenie prezydenta USA Donalda Trumpa z zeszłego tygodnia, że „wszystkie miny” na wodach międzynarodowych cieśniny zostały usunięte lub zdetonowane, zaskoczyło wielu obserwatorów. Eksperci twierdzą, że co najmniej od początku czerwca trzy amerykańskie okręty, zazwyczaj odpowiedzialne za zwalczanie min, znajdowały się poza regionem, na Oceanie Indyjskim i Pacyfiku – przypomniał „FT”.

Operacja rozminowywania Ormuzu prowadzona była nocami. Pracowali przy niej nurkowie Navy SEALs, używając dronów morskich i specjalistycznego sprzętu do działań podwodnych – poinformował dziennik, powołując się na osoby bliskie operacji. Amerykańscy nur-

kowie pracowali w małych zespołach, używając pontonów.

Nawet w warunkach pokojowych rozminowywanie akwenów morskich jest żmudnym procesem. Specjalistyczne jednostki muszą przeczesywać tor morski, odcinając od cum miny i detonując je, gdy zaczęły unosić się na wodzie.

Najbardziej ryzykowny element misji następuje po wykryciu miny. – Zazwyczaj nurek musi podpląć do miny, podłożyć ładunek wybuchowy i go odpalić – powiedział Bill Hamblet, emerytowany kapitan marynarki wojennej USA.

Dziennik podkreślił, że nie zgłoszono żadnych amerykańskich ofiar związanych z operacją rozminowywania. **PAP**



Tajna operacja komandosów prowadzona była nocami. Iran zablokował cieśninę w lutym

AUSTRIA

Zakaz noszenia islamskich nakryć głowy przez uczennice w szkołach

oprac. Anna Nagel

Od wczoraj uczennice poniżej 14. roku życia nie mogą w szkołach nosić muzułmańskich nakryć głowy – hidżabów i burek. Przepisy weszły w życie wraz z rozpoczynającym się rokiem szkolnym.

Ograniczenie obejmuje publiczne i prywatne placówki oświatowe w całym kraju. Ustawę przyjęła koalicja kierowana przez konserwatywną Austriacką Partię Ludową, do której należą również partia socjaldemokratyczna i liberalna. Rząd określa ją jako potwierdzenie zaangażowania na rzecz równości płci oraz środków ochrony praw dziewcząt.

Minister ds. integracji Claudia Bauer z Austriackiej Partii Ludowej oświadczyła, że chusta jest oznaką

ucisku i środkiem kontrolowania dziewcząt od wczesnego dzieciństwa. Nauczyciele mają reagować na stwierdzone naruszenie stopniowo: przeprowadzić serię rozmów z uczennicą i jej przedstawicielami ustawowymi. W przypadku powtarzających się naruszeń należy powiadomić służby ochrony dzieci. Jako ostateczny środek przewidziano grzywnę do 800 euro.

Oficjalna Islamska Wspólnota Religijna w Austrii (IGGOe) sprzeciwiła się zakazowi. Przedstawicielka organizacji Carla Amina Baghajati oświadczyła, że ograniczenie bezpodstawnie zawęża podstawowe prawo do wolności wyznania i nieproporcjonalnie dotyka muzułmańskie dziewczęta. Organizacja zapowiedziała, że poprze skargi składane przez dziewczęta i ich rodziny do Trybunału Konstytucyjnego. **PAP**

USA

Obsesyjnie śledziła sprawę innej matki i zabiła synka

Kazimierz Sikorski

W stanie Illinois w USA 38-letnia Corie Walsh usłyszała zarzut morderstwa swojego 2-letniego syna. Ciało dziecka, wiszące w piwnicy, odnalazła sąsiadka.

Według prokuratury w rozmowie ze śledczymi Walsh powtarzała, że zabiła dziecko, bo było ono „Antychrystem” i „diabeł”. Sąsiadka, która znalazła chłopca, zeznała, że nie wyzwała u niego tętę, gdy dzwoniła

pod numer alarmowy i próbowała przeprowadzić resuscytację.

Zgon dwulotka stwierdzono na miejscu zdarzenia, a sekcja zwłok wykazała, że przyczyną śmierci było uduszenie. Matkę chłopca znaleziono leżącą w wannie; była ubrana, a woda wokół niej była przesiąknięta krwią.

Jak wynika z dokumentów sądowych, kobietę hospitalizowano wkrótce po tym, jak policja ustaliła, że próbowała popełnić samobójstwo. Jej obrażenia nie zagrażały życiu.

Do tragedii doszło po tym, jak Walsh zaczęła obsesyjnie śledzić proces Lindsay Clancy. Kobieta zabiła troje swoich dzieci w Massachusetts i usłyszała trzy zarzuty morderstwa pierwszego stopnia w związku ze śmiercią dzieci w styczniu 2023 roku.

Po zabiciu dzieci matka próbowała odebrać sobie życie, wyskakując przez okno na drugim piętrze. W wyniku tej próby została sparaliżowana od pasa w dół. Clancy nie zaprzecza, że zabiła swoje dzieci, lecz twierdzi, iż cierpiała na psychozę.

STREFA BIZNESU

DOLAR
AMERYKAŃSKI (1 USD)
3,70EURO
(1 EUR)
4,31FRANK
SZWAJCARSKI (1 CHF)
4,58FUNT
SZTERLING (1 GBP)
5,02JEN
(100 JPY)
2,40

DANE WG NBP Z DNIA 07.09.2026, G. 12:00

HANDEL

Rewolucja na sklepowych półkach już we wrześniu. Niektóre produkty znikną

Produkty oznaczone jako „ekologiczne”, „zielone”, „przyjazne środowisku” czy „neutralne klimatycznie” już wkrótce nie będą mogły trafiać na rynek bez solidnego uzasadnienia.

Agnieszka Kamińska

Od 27 września 2026 r. w całej Unii Europejskiej zaczną obowiązywać nowe regulacje wymierzone w praktykę przedstawiania produktów lub firm jako bardziej przyjaznych środowisku, niż są w rzeczywistości. Firmy będą mogły mówić, że są eko, ale będą musiały udowodnić swoje ekologiczne deklaracje, a za wprowadzanie konsumentów w błąd mogą im grozić dotkliwe sankcje.

Koniec z ekościem w sklepach; przedsiębiorca, który mówi, że jest ekologiczny, będzie musiał to udowodnić

Zmiany wynikają z unijnej dyrektywy (Empowering Consumers for the Green Transition, 2024/825). Jej głównym celem ma być wzmocnienie pozycji konsumentów w procesie transformacji ekologicznej. Państwa członkowskie miały obowiązek wdrożyć jej przepisy do krajowych porządków prawnych do marca 2026 r., a stosowanie nowych zasad ma rozpocząć się 27 września 2026 r. W Polsce Rada Ministrów przyjęła projekt nowelizacji ustaw dopiero 7 lipca 2026 r. i skierowała go do Sejmu (pod koniec lipca komisje sejmowe odesłały projekt do ponownego rozpatrzenia przez rząd). A to znaczy, że jest niewiele czasu na przyjęcie nowych regulacji.

Przepisy mają zostać wprowadzone poprzez zmiany w ustawie o przeciwdziałaniu nieuczciwym praktykom rynkowym oraz ustawie o prawach konsumenta. Za projekt odpowiada Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Największą zmianą będzie zakaz stosowania ogólnych oznaczeń „eko” lub „ekologiczny” np. na produktach bez wiarygodnego potwierdzenia. Dotyczy to również określeń takich jak „zielony”, „przyjazny dla środowiska” czy „przyjazny dla planety”. Z rynku mają też zniknąć własne, nieweryfikowane znaki ekologiczne. Niektóre firmy umieszczały na opakowaniach symbole przypominające certyfikaty - np. zielone listki czy drzewa, które nie były za-



Producenci nie będą mogli dowolnie i bez uzasadnienia stosować przymiotnika „ekologiczny” na produktach

twierdzone przez niezależne instytucje i nie opierały się na niezależnych badaniach. Nowe przepisy mają ukrócić takie praktyki.

- Chodzi o to, aby konsument, który widzi na opakowaniu lub w reklamie ekologiczne odznaczenia albo twierdzenia, mógł dokonywać wyborów z pełnym zaufaniem, że rzeczywiście oświadczenie przedsiębiorcy jest prawdziwe, weryfikowalne i ma pokrycie w faktach - mówi Daniel Mańkowski, wiceprezes UOKiK, podczas sejmowego posiedzenia komisji Gospodarki i Rozwoju oraz Ochrony Środowiska.

Zakazane będzie również przypisywanie cech ekologicznych całemu produktowi, jeśli dotyczą one tylko jego części. Przykładowo firma nie będzie mogła sugerować, że dany produkt jest ekologiczny wyłącznie dlatego, że jego opakowanie powstało z materiałów pochodzących z recyklingu. Podobnie przedsiębiorstwo nie będzie mogło przedstawiać całej swojej działalności jako przyjaznej środowisku tylko dlatego, że pojedynczy zakład spełnia wysokie standardy ekologiczne. Na celowniku znajdą się także deklaracje neutralności klimatycznej oparte wyłącznie na kompensowaniu emisji np. poprzez sadzenie drzew czy zakup kredytów węglowych. Komisja Europejska uznała, że takie ko-

munikaty mogą wprowadzać konsumentów w błąd, jeśli nie wynikają z rzeczywistej redukcji emisji.

Przedsiębiorcy są oburzeni brakiem okresu przejściowego; pytają o status produktów, które już są w obrocie

Dla wielu firm trudny może być brak okresu przejściowego. Oznacza bowiem konieczność dostosowania do nowych zasad również produktów już znajdujących się w magazynach i sklepach. Branża spożywcza ostrzega, że niektóre firmy mogą liczyć się z dodatkowymi kosztami, związanymi z wymianą lub oznaczaniem opakowań. Pojawiły się nawet obawy ze strony Federacji Konsumentów, że zmiany będą oznaczały wycofanie niektórych produktów z rynku. O wprowadzenie odpowiednio długiego vacatio legis postulują przedsiębiorcy, w tym m.in. Konfederację Lewiatan.

„Wiele produktów posiada długi okres składowania, w praktyce oznacza to, że w momencie wejścia w życie przepisów dyrektywy, w magazynach będą znajdować się tysiące jednostek towarowych wyprodukowanych i zapakowanych zgodnie z aktualnie obowiązującym prawem. Brak okresu przejściowego

zmusi przedsiębiorców do wycofania tych produktów” - czytamy w komentarzu Konfederacji Lewiatan.

Problem w tym, że KE wydała dyrektywę już dwa lata temu i państwa miały czas na dostosowanie do niej swoich przepisów. Można się więc spodziewać, że w tym przypadku nie zostanie już wprowadzony żaden dodatkowy okres przejściowy. UOKiK uspokaja - wyjaśnia, że prowadząc kontrole będzie działał proporcjonalnie. Jeszcze w tym roku wyda dokładne zalecenia, dotyczące przede wszystkim produktów już istniejących na rynku.

- Ustawa w żadnym etapie nie nakazuje wycofywania jakichś produktów z rynku, przepakowywania, a tym bardziej ich niszczenia - mówi wiceprezes UOKiK.

Firmy naruszające zasady mogą zostać ukarane, sankcje sięgną nawet 10 proc. rocznego obrotu przedsiębiorstwa

Urząd zapowiada, że początkowo po wdrożeniu przepisów, firmy łamiące zasady będą otrzymywać wezwania do usunięcia nieprawidłowości. Jeśli jednak firma nie zmieni postępowania po kilku wezwaniach, regulator sięgnie po sankcje. Mogą

one być bardzo dotkliwe i maksymalnie sięgnąć nawet 10 proc. rocznego obrotu przedsiębiorcy. Takie kary mogą zostać nałożone na firmę, jeśli jej działalność zostanie uznana za „naruszającą zbiorowe interesy konsumentów”.

Koniec z „ekologicznymi” jajami, parówkami i pomidorami, które z ekologią nie mają nic wspólnego

Dla klientów zmiany będą pozytywne. Dziś na rynku mamy zatrzęsienie nazw i hasel odnoszących się do ekologii. A za produkty z ekologią w nazwie często trzeba zapłacić więcej. Komisja Europejska wskazuje, że znaczna część deklaracji środowiskowych, funkcjonujących na rynku, jest niejasna, nieudokumentowana lub nawet nie ma pokrycia w rzeczywistości.

- Te przepisy są ważne i potrzebne. Klienci są nagiennie wprowadzani w błąd i zmuszani do płacenia więcej, tylko za sam dopisek „eko” na opakowaniu. Trzeba to ukrócić. Ekologią dziś szafują wszyscy, nawet ci, którzy nie mają z nią nic wspólnego. Niedawno sam zauważyłem w sklepie jaja od kur z chowu klatkowego z napisem „ekologiczne”, choć chów klatkowy jest zaprzeczeniem wszystkiego, co ekologiczne. Nagle mamy całe półki ekologicznych parówek, kotletów i pomidorów, w których ma nie być ani grama substancji chemicznych, w co niestety trudno uwierzyć. Inna sprawa to mocno opóźniona legislacja i wątpliwości przedsiębiorców, które są uzasadnione. Przepisy dyrektywy i tak muszą wejść w życie w całej UE - mówi Łukasz Wielogórski, radca prawny, który zajmuje się prawem konsumenckim.

Firmy będą mogły stosować ekologiczne oznaczenia, jeśli będzie to potwierdzone przez organy publiczne lub certyfikaty (odpowiedniej akredytacji udziela Polskie Centrum Akredytacji). Możliwe będzie też korzystanie z unijnych oznakowań EU Ecolabel, krajowego ISO 14024 lub etykiet mówiących o efektywności energetycznej (wynikają one również z unijnych regulacji).

ENERGETYKA

Energetyczna dezinformacja żeruje na rachunkach za prąd. Ekspert wskazuje mechanizm

Najbardziej skuteczna dezinformacja energetyczna nie musi wymyślać problemu, który nie istnieje. Ceny energii rzeczywiście są dla ludzi i przedsiębiorstw problemem – wskazuje w komentarzu dla Strefy Biznesu Maciej Bukowski z Fundacji im. Kazimierza Pułaskiego.

Maciej Badowski

Z badania poświęconego narracjom energetycznym wynika, że manipulacyjne przekazy najczęściej wykorzystują realne obawy związane z kosztami energii i bezpieczeństwem dostaw.

Zielony Ład, ETS i OZE jako „winni” wysokich cen energii

Jak wynika z raportu „Nowa fala rosyjskiej dezinformacji wobec Polski 2026: wzorce, narzędzia, odpowiedzi. Dezinformacja w obszarze energetyki” przygotowanego przez ekspertów Fundacji im. Kazimierza Pułaskiego, jednym z najczęściej powielanych przekazów jest przedstawianie transformacji energetycznej jako głównej lub wręcz jedynej przyczyny rosnących kosztów energii.

Maciej Bukowski, dyrektor Programu Energetyka i Odporność w Fundacji i. K. Pułaskiego, zwraca uwagę, że w analizowanych materiałach funkcjonowało bardzo uproszczone równanie: Zielony Ład, system ETS i odnawialne źródła energii mają odpowiadać za drogi prąd.

– W naszym badaniu najmocniej wybijała się narracja, którą można sprowadzić do bardzo prostego równania: Zielony Ład plus ETS plus OZE równa się drogi prąd. Transformację energetyczną przedstawiano nie jako jeden z wielu czynników wpływających na ceny i funkcjonowanie systemu energetycznego, lecz jako ich zasadniczą, a czasem wręcz jedyną przyczynę – wskazuje ekspert.

– OZE, ETS i regulacje klimatyczne trafiały przy tym do jednego worka, niezależnie od tego, jaki był ich rzeczywisty wpływ na konkretny problem. To ważne, bo najbardziej skuteczna dezinformacja energetyczna nie musi wymyślać problemu, który nie istnieje – dodaje.

Jak podkreśla, skuteczność takiego przekazu wynika z faktu, że odwołuje się on do realnych problemów odczuwanych przez odbiorców.

– Ceny energii rzeczywiście są dla ludzi i przedsiębiorstw problemem, transformacja rzeczywiście kosztuje, a rozwój nowych źródeł wymaga inwestycji w sieć i system. Manipulacja zaczyna się wtedy, gdy z całego zestawu przyczyn wybiera się jedną i buduje z niej kompletne wyjaśnienie rzeczywistości. W naszym materiale inne czynniki ekonomiczne, infrastrukturalne i geopolityczne były często po prostu usuwane z obrazu – pod-

kreśla Bukowski i jednocześnie zaznacza, że nie każda krytyka polityki klimatycznej czy kosztów transformacji jest dezinformacją.

Dezinformacja odwołuje się do poczucia niesprawiedliwości

Zdaniem Macieja Bukowskiego istotnym elementem takich przekazów jest nie tylko sama energetyka, ale również emocje. Jak wskazuje, odbiorca często przedstawiany jest jako osoba zmuszona do ponoszenia kosztów decyzji podejmowanych przez bliżej nieokreślone elity polityczne.

– Obywatel jest przedstawiany jako ktoś, komu Bruksela albo bliżej nieokreślone „elity” narzucają kosztowną transformację, z której korzyści mają czerpać politycy, ideologia klimatyczna lub zagraniczne interesy, podczas gdy rachunek płaci zwykły konsument. To właśnie ten element sprawia, że przekaz jest politycznie nośny: dyskusja o energetyce zostaje przekształcona w dyskusję o niesprawiedliwości, suwerenności i braku wpływu na własny standard życia – ocenia.

– Warto przy tym zaznaczyć, że nie każda krytyka Zielonego Ładu, ETS czy OZE jest oczywiście dezinformacją. W raporcie świadomie rozróżniamy uzasadnioną krytykę kosztów transformacji od przekazów fałszywych lub manipulacyjnych. Problemem jest nie samo stwierdzenie, że transformacja kosztuje, lecz tworzenie fałszywego związku przyczynowego, w którym całą złożoność rynku energii redukuje się do jednego politycznie wygodnego winnego – dodaje.

Badanie pokazuje również, że tego typu przekazy rozchodzą się przede wszystkim oddolnie. Jak podaje Bukowski, około 70 proc. analizowanych materiałów stanowiły komentarze użytkowników, a głównym mechanizmem było dalsze komentowanie i powielanie już istniejących treści.

Według danych przedstawionych przez eksperta badane materiały energetyczne wygenerowały w ciągu trzech miesięcy ponad 44 mln wyświetleń i ponad 100 tys. interakcji. Największą rolę w ich dystrybucji odgrywał Facebook.

Narracja o Rosji pomija niewygodne pytanie

Jednym z najważniejszych wniosków z badania jest sposób przedstawiania procesu uniezależniania Europy od rosyjskich surowców po rozpoczę-



FOT. 123RF

– **Nasze dane pokazują, że właśnie ta zdolność do wykorzystywania kolejnych autentycznych wydarzeń jest jedną z największych sił współczesnej dezinformacji energetycznej – wskazuje Maciej Bukowski z FKP**

ciu pełnoskalowej wojny w Ukrainie. Zdaniem Macieja Bukowskiego w wielu przekazach bardzo wyraźnie eksponowane są koszty dywersyfikacji, podczas gdy znika kontekst wcześniejszego uzależnienia od jednego dostawcy.

– Tutaj mechanizm jest bardzo czytelny: koszt dywersyfikacji pokazuje się bardzo wyraźnie, natomiast koszt wcześniejszego uzależnienia od Rosji znika z kadru – podkreśla.

– W polskojęzycznej przestrzeni informacyjnej regularnie pojawiała się narracja, że odejście od rosyjskich surowców było ekonomicznym błędem – tłumaczy.

Jak wskazuje ekspert, w wielu materiałach rosyjski gaz przedstawiany jest jako źródło tanie i stabilne, natomiast sankcje oraz budowanie alternatywnych kierunków dostaw opisywane są niemal wyłącznie przez pryzmat kosztów ponoszonych przez europejskich odbiorców.

– W takim przekazie nie ma wieloletniego ryzyka nadmiernej zależności od jednego dostawcy, instrumentalizacji dostaw energii przez Rosję ani konsekwencji rosyjskiej agresji. Zostaje prosty kontrast: kiedy kupowaliśmy od Rosji, energia była tania i stabilna; kiedy zaczęliśmy się uniezależniać, pojawiły się wysokie ceny i niepewność – zaznacza Bukowski.

– W rosyjskojęzycznej infosferze ten przekaz jest jeszcze bardziej konsekwentny. Kryzys energetyczny Eu-

ropy przedstawiano jako samookaleczenie Zachodu po 2022 roku: efekt sankcji, zerwania relacji gospodarczych z Rosją i rezygnacji z rosyjskich surowców. Informacje o poziomie magazynów gazu, cenach czy ryzyku niedoborów służyły jako kolejne dowody na tezę, że Europa odrzuciła rzekomo tanie i przewidywalne źródła energii na rzecz rozwiązań droższych i mniej stabilnych – wskazuje.

– Co równie istotne, opowieść o „niestabilnej Europie” była zestawiana z opowieścią o „stabilnej Rosji”. Problemy europejskiego rynku energii pojawiały się równolegle z materiałami o rosyjskich inwestycjach, energetyce jądrowej, nowych partnerstwach i odporności rosyjskiego sektora na sankcje. Odbiorca otrzymywał więc nie tylko diagnozę, że Europa popełniła błąd, ale również gotowy kontrast: Zachód słabnie, podczas gdy Rosja dostosowała się i pozostaje potęgą energetyczną – podkreśla.

Jak wyjaśnia, sednem jest monokausalność. – Wysokie ceny energii, które są rezultatem wielu nakładających się czynników gospodarczych, geopolitycznych i infrastrukturalnych, zostają sprowadzone do jednej decyzji politycznej: odejścia od Rosji. To niezwykle wygodny mechanizm perswazyjny, bo złożony problem zamienia w prostą historię z jednym sprawcą i jednym poziomem oczywistym rozwiązaniem – wyjaśnia.

Wojna w Ukrainie stała się ważnym elementem energetycznych narracji

Maciej Bukowski zwraca uwagę, że po 2022 roku kwestia energetyki została silnie powiązana z wojną i wsparciem udzielanym Ukrainie.

– Jedną z najbardziej charakterystycznych narracji, którą zidentyfikowaliśmy, było twierdzenie, że wsparcie Ukrainy odbywa się kosztem bezpieczeństwa energetycznego i poziomu życia obywateli państw Unii Europejskiej. W tej ramie Europejczyk nie jest beneficjentem polityki bezpieczeństwa, lecz jej finansową ofiarą – wskazuje.

Ekspert przywołuje przykład z lutego 2026 roku, kiedy spór pomiędzy Słowacją i Ukrainą dotyczący dostaw energii oraz ropy wywołał gwałtowny wzrost liczby wzmianek energetycznych w polskim internecie. Jak podaje Bukowski, techniczny konflikt dotyczący przepływów energetycznych został szybko wpisany w znacznie szerszą opowieść o tym, że interes Ukrainy ma być stawiany ponad interesami obywateli państw Unii Europejskiej.

– Druga narracja, która po 2022 roku nabrała szczególnej siły, mówi, że Europa sama wywołała swój kryzys energetyczny, odcinając się od Rosji. Jest ona ważna właśnie dlatego, że jednocześnie uderza w kilka celów: sankcje, politykę dywersyfikacji, Unię Europejską i pośrednio zasadność ponoszenia gospodarczych kosztów odpowiedzi na rosyjską agresję. W polskim internecie łączy się ona często z krytyką Zielonego Ładu; w rosyjskim przekazie jej centrum stanowi bezpośrednio zerwanie relacji z Rosją po 2022 roku – wskazuje.

– Trzecim bardzo istotnym przekazem jest szersza opowieść o Europie, która utraciła energetyczną kontrolę nad własnym losem. Każdy nowy szok – informacje o magazynach gazu, konflikt dotyczący dostaw, atak na infrastrukturę czy kryzys na Bliskim Wschodzie – może zostać użyty jako dowód, że europejska polityka energetyczna jest niewydolna – wskazuje.

Jako przykład podaje wydarzenia z końca marca 2026 roku dotyczące konfliktu wokół Iranu i cieśniny Ormuz. – Wydarzenie zewnętrzne zostało wykorzystane do budowania obrazu Europy jako obszaru pozbawionego autonomii energetycznej i zależnego od kryzysów, nad którymi nie ma kontroli – wyjaśnia.

PRZEMYSŁ

Polska gospodarka zdała pierwszy egzamin. Teraz zaczyna się prawdziwy test

Polska gospodarka w 2026 roku przyspieszyła. PKB w drugim kwartale zwiększył się o 3,8 proc. rok do roku, inwestycje rosły w tempie dwucyfrowym, poprawiły się wyniki finansowe firm, a przemysł zaczął odzyskiwać dynamikę.

Grzegorz Gajda

Słabiej jednak radzi sobie budownictwo, widać też zastój na rynku pracy, a szybko rosnący deficyt i dług publiczny będą mieć wpływ na wydatki państwa. Zdaniem ekonomistów, teraz zaczyna się trudniejszy test.

Mamy dwie informacje. Jedna jest dobra...

Polska gospodarka w 2026 roku wyraźnie przyspieszyła, ale w tej chwili zaczyna etap, w którym samo tempo wzrostu przestaje być najważniejszym wskaźnikiem. PKB w II kwartale zwiększył się o 3,8 proc. rok do roku, inwestycje przedsiębiorstw rosły w tempie dwucyfrowym, przemysł odzyskał dynamikę, a firmy wyraźnie poprawiły wyniki finansowe. Słabiej jednak wygląda rynek pracy, budownictwo nadal ma problemy, inflacja ponownie przyspieszyła, a finanse publiczne są coraz większym źródłem ryzyka.

Lepsze wyniki przedsiębiorstw są pozytywnym elementem obrazu gospodarki. W pierwszym półroczu wynik finansowy netto przedsiębiorstw wzrósł o około 30 proc., a rentowność obrotu brutto zwiększyła się do 5,8 proc.

Produkcja budowlano-montażowa natomiast w lipcu spadła, rok do roku, choć dane dotyczące mieszkań są bardziej optymistyczne. W pierwszym półroczu liczba rozpoczętych budów mieszkań wzrosła o 3,5 proc., a liczba pozwoleń na budowę zwiększyła się o 18,9 proc.

Generalnie, może to oznaczać, że słabsza bieżąca produkcja nie musi przekładać się na równie słabe perspektywy kolejnych kwartałów. Ważne jednak będą koszty finansowania oraz tempo przechodzenia projektów inwestycyjnych do realizacji.

Skrócone dane GUS pokazują: W II kwartale PKB wzrósł o 3,8% r/r, w okresie styczeń-lipiec produkcja przemysłowa zwiększyła się o 3,6%, natomiast budowlano-montażowa spadła o 2,5%. Zatrudnienie w sektorze przedsiębiorstw było w lipcu o 0,8% niższe niż rok wcześniej.

Prognoza Komisji Europejskiej zakłada na cały 2026 r. wzrost PKB o 3,5%, inflację 3,6%, deficyt sektora instytucji rządowych i samorządowych na poziomie 6,5% PKB oraz dług publiczny 64,5% PKB.

Najważniejsza zmiana gospodarcza dotyczy struktury wzrostu. Polska nie rozwija się już wyłącznie dzięki



Polska nie rozwija się już wyłącznie dzięki konsumpcji

konsumpcji. Coraz większą rolę odgrywają inwestycje, modernizacja przedsiębiorstw i przemysł. To dobra wiadomość. Problem polega na tym, że obecny impuls inwestycyjny może być tylko czasowy, a w kolejnych latach gospodarce będzie coraz trudniej poprawiać produkcję poprzez zwiększanie liczby pracowników.

Złych informacji jest więcej

Mamy też poważniejszy problem. Polska przez lata szybko nadrobiła dystans do bogatszych gospodarek, zwiększając zasoby kapitału produkcyjnego, jak nowoczesne maszyny, linie produkcyjne, hale fabryczne, komputery, a także drogi czy sieci energetyczne. Firmy i państwo inwestowały w nowoczesny sprzęt i narzędzia pracy, co pozwoliło produkować więcej i efektywniej, dlatego gospodarka stała się silniejsza i bogatsza.

Polska znajduje się w dojrzałej fazie ożywienia gospodarczego. Wzrost napędzany jest już nie tylko konsumpcją, ale również odbiciem inwestycji, które w drugiej połowie tego roku powinny mieć jeszcze większy wpływ na strukturę PKB. W horyzoncie całego 2026 roku wzrost powinien utrzymać się na solidnym poziomie powyżej 3,5 proc. - komentuje Michał Stajniak, wicedyrektor Działu Analiz XTB.

Niemniej w 2027 roku spodziewane jest schłodzenie w kierunku 2,8 proc. PKB, wynikające z wygasania szczytu absorpcji środków z KPO oraz konieczności wdrożenia konsolidacji fiskalnej - ostrzega.

Arkadiusz Balcerowski, ekonomista mBanku dodaje:

Wojna w Iranie nie miała mocno negatywnego wpływu na aktywność ekonomiczną. Wzrost PKB w drugim kwartale roku przyspieszył do 3,9 proc. r/r, a głównym powodem było solidne przyspieszenie po stronie inwestycji. W kolejnych kwartałach spodziewamy się utrzymania dynamiki inwestycji powyżej 8 proc. Spowolnienie wzrostu inwestycji widzimy dopiero w drugiej połowie przyszłego roku, kiedy to zakładamy minięcie cyklicznej góry inwestycyjnej.

Dotychczasowy model rozwoju Polski wciąż przynosi efekty, ale jest coraz trudniejszy i droższy w utrzymaniu. Fabryki, maszyny i drogi starzeją się i zużywają, wymagając nakładów na naprawy i wymianę. Oznacza to, że coraz większa część inwestycji będzie musiała służyć nie tyle tworzeniu nowych mocy produkcyjnych, co odtwarzaniu tych istniejących. Inaczej mówiąc: żeby utrzymać wysokie tempo wzrostu, potrzebne będą jednocześnie większe inwestycje i wyższa produktywność.

Polska nadal rośnie szybciej, ale to nie wystarczy

Polska jest często krytykowana za brak inwestycji. Ekonomisci Banku BNP Paribas tłumaczą:

W przypadku polskiej gospodarki to nie inwestycje brutto mają kluczowe znaczenie, lecz wydatki netto. Są to inwestycje brutto pomniejszone o zużycie kapitału (amortyzację). Pod tym względem Polska wygląda bardzo dobrze, znacznie lepiej niż Czechy, Węgry i Niemcy. Co więcej, w przeciwieństwie do Rumunii, gdzie wskaźnik inwestycji netto do PKB jest od kilku lat wyższy, polska gospodarka

nie jest obciążona nierównowagą zewnętrzną, czyli deficytem rachunku bieżącego - tłumaczy Michał Dybuła, główny ekonomista Banku BNP Paribas.

Utrzymanie szybkiego wzrostu mocy produkcyjnych będzie wymagało większych nakładów ogółem, z powodu wyższych kosztów inwestycji odtworzeniowych. Inne kraje będą próbowały zwiększać inwestycje kapitałowe. Polska nie może więc zakładać, że sam napływ zagranicznych projektów inwestycyjnych będzie wystarczającym źródłem przyszłego wzrostu.

Przemysł radzi sobie lepiej niż sądziliśmy

Produkcja przemysłowa w lipcu wzrosła o 5,1 proc. rok do roku, choć było to mniej niż 7,4 proc. w czerwcu. W całym okresie styczeń-lipiec produkcja zwiększyła się o 3,6 proc., wyraźnie poprawiając wynik z analogicznego okresu poprzedniego roku.

Produkcja przemysłowa pozostaje na stabilnym wysokim poziomie, o czym mówi lipcowy odczyt na poziomie 5,1% r/r. Odczyt ten był wyższy od oczekiwań, ale pokazał wyhamowanie w stosunku do czerwca, kiedy dynamika wyniosła 7,4% r/r. Produkcja przemysłowa wspierana przez relokację europejskich łańcuchów dostaw (nearshoring) oraz dwucyfrowy wzrost nakładów firm na środki trwałe (+13,7% r/r w I półroczu) - mówi Michał Stajniak.

Stajniak zwraca uwagę, że przedsiębiorstwa przechodzą od modelu konkurencyjności niskimi kosztami do bardziej zaawansowanego modelu przemysłowo-logistycznego.

Z drugiej strony obserwujemy dalszy marazm w sektorze konstrukcyjnym, co może być powiązane z utrzymaniem stóp procentowych na wysokim poziomie oraz niepewnością dotyczącą przyszłości, co zwiększa chęć wśród obywateli do większych oszczędności. Niemniej w kontekście dużych inwestycji można oczekiwać przyspieszenia w danych za III kwartał, wraz z pełnym przejściem do fazy wykonawczej projektów z części pożyczkowej KPO - uważa ekonomista.

Konsument wspiera gospodarkę, ale nie będzie już tak istotny

Sprzedaż detaliczna w lipcu wzrosła o 3,9 proc. rok do roku, a wynagrodzenia w sektorze przedsiębiorstw zwiększyły się nominalnie o 6,8 proc. Realny wzrost płac wyniósł 3,6 proc. Konsument nadal ma więc pieniądze i nadal wydaje, ale impuls płacowy stopniowo wygasa.

W przypadku spożycia prywatnego drugi kwartał przyniósł lekkie ochłodzenie i wzrost o 2,8 proc. r/r. Spodziewaliśmy się, że konsument będzie wydawał nieco ostrożniej za sprawą stabilizacji wzrostu realnego funduszu płac oraz większej skłonności do oszczędzania. Nasze oczekiwania dotyczące wzrostu konsumpcji prywatnej w kolejnych kwartałach mieszczą się w przedziale 2,5-3 proc. - ocenia Arkadiusz Balcerowski, ekonomista mBanku.

To ważny sygnał zmian modelu życia i struktury popytu. Polska staje się gospodarką coraz bardziej usługową i konsumpcyjnie podobną do bogatszych państw Europy.

ŻUKOWO

Setki młodych kolarzy opanowały Park nad Jeziorkiem w Żukowie

Mali miłośnicy jednośladów mieli dziś swoje święto w Żukowie. „Dziennik Bałtycki” ponownie zaprosił na Zawody Rowerkowe w malowniczym Parku nad Jeziorkiem. Emocji nie brakowało - i to nie tylko na trasie wyścigów...

Maciej Krajewski

Już po raz kolejny Zawody Rowerkowe dla dzieci zawiązały do Żukowa. Tutejsze imprezy z roku na rok cieszą się coraz większym zainteresowaniem. Tym razem na listach startowych widniało ok. 400 nazwisk młodych kolarzy. Popularność tę widać było zresztą w niedzielę gołym okiem w samym Parku nad Jeziorkiem, pełnym entuzjastów jednośladów. Z frekwencji tej, ale też samej idei wyścigów dla najmłodszych zadowolony są i gospodarze.

- Bardzo się cieszymy, że takie zawody rowerkowe odbywają się w naszej gminie - przyznaje Mariola Zmudzińska, burmistrz gminy Żukowo. - Dla dzieci to ogromna radość, a jak przed chwilą rozmawiałam z rodzicami to chętnie tutaj przychodzą też chociażby, żeby dzieci popracowały trochę sportu i uczestniczyły w zawodach, zużywając jednocześnie swoją energię, którą mają nieustająco.

W tych zawodach każdy był zwycięzcą

Niedzielne wyścigi w Żukowie oficjalnie otworzyła burmistrz Zmudzińska wraz z Mariuszem Leśniewskim, zastępcą redaktora naczelnego „Dziennika Bałtyckiego”.

- Dziękuję Państwu, że jesteście z nami, że będziecie z nami się tutaj bawić, mam nadzieję, wspólnie - mówił redaktor Leśniewski. - Ja się cieszę z tej lokalizacji, bo

ona jest piękna, zielona, cudowna, na świeżym powietrzu.

Sami uczestnicy do pokonania mieli dystanse 40 i 60 m - zależnie od wieku. I choć startowali oni trójkami, a potem stawali na odpowiednich stopniach podium, każdy był tu na równi zwycięzcą. Na Zawodach Rowerkowych bowiem wszyscy, którzy przekroczyli metę, mogą liczyć na identyczne medale, dyplomy, czy gratulacje ze strony władzy oraz przedstawicieli redakcji. No i oczywiście - pamiątkowe zdjęcia.

Na trasie wyścigów nie brakowało kolarzy już zaznajomionych z akcją „Dziennika Bałtyckiego”. Dla wielu jednak zawody te są wstępem lub istotną częścią rozpoczynającej się właśnie przygody z jednośladem.

- To nasz pierwszy raz. Córka jest z samego końca rocznika, my jesteśmy z niej bardzo dumni - opowiadają Damian i Ania, rodzice małej Helenki, która wraz z dwiema innymi dziewczynkami otworzyła niedzielne wyścigi w Żukowie. - Na pewno tu wrócimy. Zastanawialiśmy się, czy w tym roku pojedziemy na czterech kółkach, czy na biegowym. Padło na biegowy, ale może za rok już będzie na czterech kółkach. Zobaczymy.

Emocji nie brakowało także poza torem

Rywalizacja na torze nie była przy tym jedyną atrakcją w żukowskim Parku nad Jeziorkiem. Jeszcze przed startem zawodów całe



Rywalizacja była zacięta, ale w tych zawodach każdy był zwycięzcą



Najmłodszym kolarzom dzielnie kibicowali rodzice



A na koniec były dyplomy i medale dla wszystkich uczestników

kolejki ustawiały się m.in. do namiotu Orlen Oil, gdzie czekały kolorowanki, a obok zawsze popularne malowanie twarzy. Niemałym zainteresowaniem cieszyły się też przejażdżki konne, o które zadbało Kucykowo Kiełpino.

- Lubimy rekreację, sport, fitness, także nie mogłoby być tej imprezy bez nas. Jesteśmy tu już drugi rok i mam nadzieję, że za rok też będziemy - mówi Dorota Skrzypkowska z Kucykowa.

Gry i zabawy z nutką edukacji przygotowało z kolei Centrum Edukacyjno-Językowe My Time, działające na terenie Kartuz, Żukowa, Banina i uczące w szkole podstawowej w Somoninie. A gdy dzieci zaintrygowane były tutaj atrakcjami czy przechadzając się po okolicy misiem Teddym, rodzice mogli omówić ze specjalistami kwestie, na przykład, zajęć dodatkowych.

- Jaki jest koszt kursu, jaką metodą uczymy, ile razy w tygodniu dzieci przychodzą do nas na zajęcia - generalnie odpowiadamy na wszystkie pytania rodziców - wyjaśnia Alicja Rebicka z My Time.

Ponadto, w parku porożstawiane były oblegane przez maluchy dmuchane zjeżdżalnie, a dla tych co zgłodnieli idealnym miejscem okazać się mógł food truck z frytkami belgijskimi i stripsami z kurczaka.

Nikt więc raczej, ani na pusty żołądek, ani na nudę tego dnia w Żukowie nie narzekał.

© P

AUTOREKLAMA

ORGANIZATOR

PARTNERZY GŁÓWNI

PARTNERZY WSPIERAJĄCY

0011579711



PARTNERZY



PROGRAMOWO



G. 19:00

Lombard. Życie pod zastaw

TV Puls

Aneta organizuje komunię syna, której koszt znacząco przekracza możliwości finansowe rodziny. Kieruje nią chęć dorównania bogatej kuzynce Karolinie. Mąż Anety, Krzysztof zastawia zegarek w lombardzie, by opłacić przyjęcie. Z kolei Karolinę, która wyznacza standardy, bawi rywalizacja z Anetą. Mężowie obu kobiet próbują je powstrzymać, a kiedy to się nie udaje, ster przejmują przestraszone ciągłymi kłótniami dzieci. Kazimierz oświadcza rodzinie, że musi ją chronić. Gosia, która wyszła z domu, aby załatwić jakąś sprawę, mimo późnej godziny nadal nie wraca. Marry i Lolek są zaniepokojeni. Andżelika szuka Igorka. Nie spodziewanie spotyka się z kimś, kto może wiedzieć, gdzie jest chłopiec.

G. 19:00

Policjantki i policjanci

TV 4

Podczas patrolu, podkomisarz Lena Szulc i posterunkowy Bartosz Sołtys otrzymują zgłoszenie zgłoszenie w sprawie nieprzytomnego mężczyzny, który leży na poboczu drogi. Po przybyciu na miejsce szybko ustalają, że został on potrącony przez samochód. Na domiar złego, Lena wyczuwa od niego dziwny zapach, ale nie jest to woń alkoholu. Poszkodowany zostaje przewieziony do szpitala i tu okazuje się, że został otruty. Zszokowani rodzice ofiary przybywają do szpitala. Żona otrutego mężczyzny z kolei wydaje się niezbyt przejmować całą sytuację. Tymczasem Bartek proponuje Lenie pomoc w związku z zaginięciem Szulca. W tym odcinku poznamy też wielki sekret Roberta Kostyry.



G. 20:30

Felicita

TVP 1

Pierwsze spotkanie Zośki i Giulii jest chłodne. Oliwia wyjaśnia, że po przeczytaniu listu ojca odnalazła Giulie. Kobieta zgadza się porozmawiać wieczorem. Dla Zośki sytuacja okazuje się trudniejsza, niż sądziła. Prosi córkę, aby pozwoliła jej spotkać się z Giulią sam na sam. Oliwia zgadza się pod warunkiem, że matka nie odbierze jej szansy na poznanie brata. W pensjonacie poznają gospodarzy: Francescę i jej braci, Marco i Enzo. Podczas spotkania matki, Oliwia ratuje kilkuletniego chłopca z pomocą Davide. Giulia zapewnia Zośkę, że kiedy spotkała Kamila, nie wiedziała o nich, a gdy poznała prawdę, było już za późno. Rozmowę przerywa pojawienie się Oliwii, Davide i Nico, który polubił córkę Zosi. Na pożegnanie wykonują ten sam gest, którym Kamil żegnał się kiedyś z Oliwią: I'm watching you. Dla wszystkich staje się jasne, że rodzeństwo właśnie się odnalazło.



G. 20:50

M JAK MIŁOŚĆ

TVP 2



Sowiński, po upojnej nocy spędzonej z Kasią, nie osiada na laurach. Przeciwnie – bierze na celownik kolejną lekarzkę z kliniki. Tym razem w oko wpadła mu nowa rezydentka Klaudia. Przekonany o swoim nieodpartym uroku, próbuje umówić się z nią po pracy. Ku jego zaskoczeniu, młoda dziewczyna odrzuca jego awanse. Tymczasem Olek po długich namysłach w końcu decyduje się opowiedzieć o swoim konflikcie z szefem Argasińskiemu. A gdy Chodakowski wpada przypadkiem w pracy na siostrę Sowińskiego, dyrektor wybuch nagle wściekłością. I to taką, że o mało nie rzuca się na chirurga z pięściami! Z kolei Iwona postanawia zrobić w życiu „porządek”. Powód? Po złych snach i kilku „sygnałach ostrzegawczych” spodziewa się swojej śmierci. Domańska natomiast cały czas próbuje uwieść Marcina i dostaje w końcu od swojej przyjaciółki Klary „deep-fake”, z Chodakowskim w roli głównej. Kama natomiast zaczyna mieć wyrzuty sumienia. Świadomość, że to przez nią mąż odszedł z pracy, którą kochał i trafił do firmy, której w głębi duszy nie cierpi, nie daje jej spokoju.



G. 21:40

Sprawiedliwi. Trójmiasto

TV 4

Starsza aspirant Patrycja Berg i starszy aspirant Maksym Pietras prowadzą śledztwo w sprawie zaginięcia siedmioletniej Madzi Pałeckiej. Matka dziewczynki jest uzależniona od alkoholu i o zniknięciu córki zorientowała się dopiero po dwóch dniach. Pierwszy trop prowadzi do jej partnera, Adama Wal-kowskiego – recydywisty, który regularnie był w mieszkaniu Pałeckiej i wielokrotnie groził dziecku. Podejrzenia śledczych wzmacnia odkrycie w jego lokalu zakrwawionego ubrania. Wkrótce nad brzegiem stawu policja odnajduje dziecięcy bucik, co budzi obawy, że ciało dziewczynki znajduje się na dnie zbiornika. Równolegle Pietras mierzy się z niespodziewanym dramatem. W wyniku odniesionych obrażeń Siwy ma problemy z pamięcią i nie rozpoznaje przyjaciela. Śledczy robi wszystko, aby pomóc przyjacielowi – niestety bez efektów.



Koziorożec (22.12 - 19.01)
Romantyczny nastrój
sprzyja uczuciom. Horos-
kop dzienny na wtorek
wróży udany wieczór...

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA

Jordi Sanchez odchodzi z Wisły Kraków do Pogoni Szczecin!

Bartosz Karcz

Wisła Kraków traci najlepszego w tym momencie swojego napastnika. Jordi Sanchez odchodzi do Pogoni Szczecin. „Portowcy” i sam zawodnik uruchomili klauzulę odstępnego w kontrakcie piłkarza.

O transferze poinformował na portalu X prezes Jarosław Królewski. Napisał on: Drodzy kibice Wisły Kraków. Chcę, abyście dowiedzieli się o tym bezpośrednio ode mnie, a nie z mediów. Pogoń Szczecin wspólnie z Jordim Sanchezem aktywowała klauzulę odstępnego w jego kontrakcie. Tym samym zawodnik przeniesie się do Szczecina. Mimo naszych starań i walki do ostatnich

godzin nie udało nam się zatrzymać Jordiego w Wiśle.

O ofercie dowiedzieliśmy się wczoraj od menadżera zawodnika. Poprosiliśmy Pogoń o stanowisko. Mam na ten temat swoje przemyślenia, ale zachowam je dla siebie. Życzymy zawodnikowi wszystkiego co najlepsze w nowym klubie.

Królewski w swoim wpisie pozostawia pewne niedomówienia. Chodzi o frazę, w której pisze, że Wisła dowiedziała się o wszystkim w ostatniej chwili. Co to oznacza? Z naszych informacji wynika, że chodzi o negocjacje poza plecami „Białej Gwiazdy”. Jeśli to się potwierdzi, to wokół tej sprawy może być jeszcze spore zamieszanie, bo nie można negocjować z zawodnikiem, jeśli ma ważny dłuższy niż sześć miesięcy kontrakt. I klauzula

odstępnego w umowie nie w tym aspekcie nie zmienia.

Jedno jest jednak pewne. Jordi Sanchez w Wiśle Kraków już nie zagra. I jest to dla Krakowian ogromna strata. Szczególnie w tym momencie. Co ciekawe, tak jak za sprowadzeniem Sancheza do Wisły stał w dużym stopniu jej były piłkarz Luis Fernandez, tak również przy tym transferze odegrał on swoją rolę.

Wisła traci napastnika numer jeden, najlepszego strzelca w tym sezonie. Angel Rodado jest wciąż daleki od swojej optymalnej formy, a Jeremy Guillemenot jeszcze na dobre nie zaaklimatyzował się w Krakowie, a już leczy kontuzję. Szwajcar doznał jej w Opolu w czasie meczu Pucharu Polski z Odrą.

Wracając do Jordiego Sancheza. Wiadomo, że za jego przenosinami do Szczecina stoją pieniądze. W Krakowie nie mógł liczyć na taki kontrakt, jaki zaproponowała mu Pogoń. Owszem, Wisła rzuciła na taśmę próbowała przekonać Hiszpana do pozostania pod Wawelem, zaproponowała mu podwyżkę w stosunku do kontraktu,



FOT. WOJCIECH MATYSIK

Jordi Sanchez długo w Wiśle Kraków się nie nagrał. Co prawda podpisał nowy kontrakt kilka miesięcy temu, ale szybko zmienia barwy

jaki dostałem latem, ale Pogoni przebić nie zdołała. W Wiśle uznali po prostu, że nie będą robić komina płacowego dla tego zawodnika.

Jordi Sanchez w Krakowie nie pogrążył długo. Trafił tutaj zimą i w poprzednim sezonie rozegrał 11 meczów, strzelając dwie bramki. Mimo różnych wątpliwości, Wisła zaproponowała Hiszpanowi przedłużenie kon-

traktu, co stało się latem. Miał być trzecim napastnikiem, ale los tak pokierował wszystkim, że rozpoczął sezon jako pierwszy i wywiązywał się ze swojej roli bardzo dobrze. Strzelał gola za golem, w sumie sześć, więc zaczął wzbudzać zainteresowanie innych klubów, które wiedziały, że zawodnik ma klauzulę odejścia wpisaną do kontraktu. Zainteresowa-

nie Sanchezem wyrażała Jagiellonia Białystok, ale to tego transferu nie doszło. Teraz do gry weszła Pogoń i sprawa zostanie sfinalizowana. Wisła zarobi na tym transferze około 300 tysięcy euro. Czy uda się jej znaleźć szybko w jego miejsce napastnika? Będzie to szalenie trudne. Okno transferowe w Polsce zamyka się w środę 9 września. ©

0011579433



Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość
o śmierci

śp.

**Zbigniewa
Kosteckiego**

wieloletniego pracownika Urzędu Morskiego w Gdyni,
Dyrektora Naczelnego Urzędu w latach 1990–1996,
inżyniera, starszego mechanika okrętowego,
człowieka przez całe życie zawodowe
związanego z polskim morzem
i administracją morską.

Zbigniew Kostecki swoją wiedzą, doświadczeniem
i odpowiedzialną służbą pozostawił trwały ślad
w historii Urzędu Morskiego w Gdyni
oraz polskiej administracji morskiej.

Rodzinie i Najbliższym Zmarłego

składamy

wyrazy najgłębszego współczucia
i szczerę kondolencję.

Pamięć o Jego pracy i służbie polskiemu morzu
pozostanie z nami.

Dyrektor Urzędu Morskiego w Gdyni
wraz z pracownikami



0011579926



Z głębokim smutkiem i żalem żegnamy

śp.

**Mariusza
Słyszewskiego**

wieloletniego pracownika
Zarządu Morskiego Portu Gdynia S.A.,
przyjaciela, kolegę, osobę niezwykle, niezłomną
w pokonywaniu wszelkich trudności i wyzwań.

Mariusz Słyszewski był
zastępcą komendanta Portowej Straży Pożarnej,
związkiowcem, pełnił funkcję pełnomocnika
ds. ochrony informacji niejawnych.

Zapamiętamy Go jako człowieka wrażliwego i prawego,
którego będzie niezwykle brakować w portowej wspólnotce.

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy najgłębszego współczucia

Zarząd oraz Pracownicy
Zarządu Morskiego Portu Gdynia S.A.



AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

**Ogłoszenia
drobne**

w Twojej
gazecie
zlecisz bez
wychodzenia
z domu
przez
Internetowe
Biuro
Ogłoszeń

ibo.polskappress.pl

DROBNE

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

KUPIĘ udział w nieruchomości, cała
Polska 518-503-404

Praca

ZATRUDNIĘ

ZATRUDNIĘ dozorcę emeryta/
rencistę do firmy w Sopocie, nr
telefonu 58 551 40 53

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE - dachy, blachy, kominy, papy,
rynny, malowanie; 504-372-096

PIŁKA NOŻNA

Polski mecz na otwarciu nowej edycji Ligi Mistrzów

Jacek Czaplewski

Wtorek jest pierwszym dniem fazy ligowej Ligi Mistrzów. Wieczorem obejrzymy mecz z polskimi akcentami. FC Porto z Jakubem Kiwior w składzie spróbuje powstrzymać Erlinga Haalanda z Manchesteru City. Zagwizdże im Szymon Marciniak.

Przed nami nietypowa inauguracja, ponieważ rozciągnięta nie do standardowych dwóch, lecz aż trzech dni. Czwartek zarezerwowany dla Ligi Europy i Ligi Konferencji jest bowiem wyjątkowo wolny. Te rozgrywki wystartują później, dlatego część meczów Ligi Mistrzów zdecydowano się przenieść właśnie na ten dzień, by kibice mogli doświadczyć jeszcze więcej emocji.

Dzisiaj zaplanowano sześć spotkań: dwa na godz. 18.45, cztery od godz. 21.00. UEFA postarała się z terminarzem, serwując nam od razu dwa wielkie hity. Zanim jednak do nich dojdzie, to AEK Ateny podejmie debiutujący LASK Linz, zaś Club Brugge zmierzy się z Aston Villą reprezentanta Polski - Matty'ego Casha. Transmisję tych i pozostałych meczów obejrzymy na kodowanych kanałach grupy Canal+.

Tak zwany polski hit, i to jest doskonała informacja, pokaże w paśmie otwartym kanał TVP 1. Mateusz Borek z Grzegorzem Mielcarskim skomentują powrót FC Porto do Ligi Mistrzów po trzech latach oczekiwania. Mistrz Portugalii jest w świetnej formie. Na krajowym podwórku - w przeciwieństwie do Sportingu Lizbona czy Benfiki Lizbona - wygrał wszystkie mecze. W ostatnim z nich z Moreirense (2:1) prowadzenie dał Jan Bednarek, który



Szymon Marciniak poprowadzi dziś mecz w Porto w inauguracyjnej kolejce fazy ligowej piłkarskiej Ligi Mistrzów

rego wieczorem zabraknie w składzie z powodu przymusowej pauzy za czerwoną kartkę obejrzaną w poprzedniej edycji Ligi Europy. Z tercetu naszych rodaków w akcji zobaczymy jedynie Jakuba Kiwiora. Oskara Pietruszewskiego - niestety - zabraknie nawet na ławce, bo od dłuższego czasu leczy kontuzję mięśniową i póki co nie zanoszą się na jego rychły powrót. Włoski trener Francesco Farioli ma więcej zmartwień. W ofensywie nie wystawi bowiem Victora Froholdta. Duńczyk w weekendowym meczu stracił przytomność po zderzeniu z rywalem.

Takich zmartwień kadrowych nie ma Enzo Maresca. Rodak Farioli poki co wypada całkiem przyzwoicie w roli następcy Pepa Guardioli. Przegrał wprawdzie Tarczę Wspólnoty z Arsenalem (0:3), ale już w Premier League wygrał każde z trzech spotkań, w tym ostatnie

z beniaminkiem Coventry po голу Erlinga Haalanda. Norweski bohater niedawnego mundialu zdążył już strzelić w tym sezonie trzy gole. - Cały czas jesteśmy w fazie przebudowy - nie ukrywa snajper, który jest pod wrażeniem ruchów transferowych z letniego okienka. Za przeszło pół miliarda euro (!) pozyskano dziewięciu graczy, w tym najdroższego Enzo Fernandez z Chelsea za 145 mln. Argentynczyk jest już po udanym debiucie.

Fajerwerków spodziewamy się nie tylko w Portugalii, ale i we Włoszech. Inter Mediolan po spektakularnym odwróceniu wyniku z Napoli w Serie A (przegrywał 0:2, wygrał 3:2) w hicie 1. kolejki zagra na wyjeździe z Realem Madryt, czyli zespołem liżącym rany po pierwszej porażce w La Liga - przeciwko Betisowi (0:1). Na Bernabéu czeka nas zatem mecz wagi ciężkiej z udziałem pretendentów do zdobycia trofeum.

SIATKÓWKA

Turczynki nie do zatrzymania. Magdalena Stysiak ponownie odpaliła. Ale to było za mało...

Paweł Wiśniewski

Po raz drugi z rzędu siatkarki z Turcji wywalczyły mistrzostwo Europy. W finale rozegranym w hali Sinan Erdem Dome w Stambule pokonały Włoszki 3:2 (16:25, 25:22, 12:25, 25:21, 15:10). Brązowy medal zdobyła reprezentacja Serbii po zwycięstwie z Polską 3:1 (25:21, 25:19, 15:25, 25:18). MVP turnieju została Turczynka urodzona na Kubie - Melissa Vargas.

Turczynki triumfowały trzy lata temu w Brukseli - wówczas także po tie-breaku wygrały z Serbkami, a jedną z dwóch najlepszych atakujących mistrzostw Europy została wybrana nasza Magdalena Stysiak (drugą była Ebrar Karakurt).

Polki kolejny czempionat Starego Kontynentu zakończyły poza podium. Ostatni medal - brązowy - zdobyły 17 lat temu w Łodzi...

W długiej historii mistrzostw Europy reprezentacja Polski wywalczyła w sumie jedenaście medali - dwa złote (2003, 2005), cztery srebrne (1950, 1951, 1963, 1967) oraz pięć brązowych (1949, 1955, 1958, 1971, 2009).

Podczas tegorocznego turnieju podopieczne trenera Stefano Lavariniego wygrały wszystkie mecze w fazie grupowej. Straciły tylko trzy sety - jeden z Łotyszkami i dwa z Turczynkami.

Z kolei w ćwierćfinale Holenderkom pozwoliły ugrać tylko jednego seta. W półfinale Polki musiały jednak uznać wyższość reprezentacji Włoch - aktualnego mistrza świata i mistrza olimpijskiego.

W meczu o brązowy medal Serbki pokazały wielką klasę i nie dały nam większych szans. I nie pomogła świetna dyspozycja kapitan naszej

drużyny narodowej - Magdaleny Stysiak. Po słabszym występie w półfinale przeciwko Włoszkom najlepsza polska atakująca rozegrała znakomite spotkanie. Zdobyła 28 punktów, ale nie wystarczyło to na dobrze dysponowane Serbki.

- Jest wielki żal - stwierdziła Stysiak. - Walczyliśmy po tych dwóch przegranych setach, byliśmy blisko, żeby doprowadzić do tie-breaka, ale Serbia była lepsza. Nie udało się, to jest wielka nauka dla nas, jeszcze trochę brakuje nam do tych najlepszych zespołów na świecie.

Jej zdaniem trzeba docenić czwartą lokatę, bowiem ostatni raz w półfinale mistrzostw Europy Białoczerwone rywalizowały siedem lat temu.

- To jest coś fajnego, choć kibice pewnie nie są do końca zadowoleni - dodała. - Walczyliśmy z najlepszymi zespołami na świecie.

Magdalena Stysiak znalazła się w TOP 5 najlepiej punktujących.

1. Isabelle Haak (Szwecja) 247 pkt.
2. Melissa Vargas (Turcja) 195 pkt.
3. Paola Egonu (Włochy) 167 pkt.
4. Magdalena Stysiak (Polska) 152 pkt.
5. Tijana Bošković (Serbia) 147 pkt.

Dream Team:

- MVP: Melissa Vargas (Turcja)
- Najlepsza atakująca: Melissa Vargas (Turcja)
- Najlepsza rozgrywająca: Alessia Orro
- Najlepsze przyjmujące: Derya Cebecioglu (Turcja) i Miriam Sylla (Włochy)
- Najlepsze środkowe: Hena Kurtagić (Serbia) i Zehra Güneş (Turcja)
- Najlepsza libero: Hatice Gizem Örgü (Turcja)

DART

„The Polish Eagle” postraszył ikonę darta. Rzucając lotkami, można wygrać fortunę

Paweł Wiśniewski

W 3. rundzie dwunastego już w tym sezonie turnieju darta z cyklu „PDC European Tour” - „2026 CEZ Czech Darts Open” (pula nagród: 230 000 funtów, czyli ok. 1 167 000 złotych), który odbył się w praskiej hali „PVA Expo”, Krzysztof Ratajski napędził niezłego stracha najlepszemu zawodnikowi na świecie.

Anglik Luke Littler to 2-krotny mistrz świata (2025, 2026) i najlepiej zarabiający darter w historii. W styczniu tego roku, podpisał 10-letnią umowę wartą 20 000 000 funtów czyli 2 000 000 funtów rocznie. Za każdy tytuł mistrza globu, inkasował po 1 000 000 £. Teraz lata prywatnym samolotem...

W Pradze, „The Polish Eagle” miał swoje szanse, prowadził nawet 3:1, ale ostatecznie nie dał rady facetowi, który w dzieciństwie przeszedł

operację oka w celu wyleczenia... zeza.

Ostatecznie spotkanie zakończyło się wynikiem 3:6.

W całej karierze Krzysztof Ratajski zarobił na rzucaniu lotkami ok. 1 500 000 funtów. Największą wypłatę otrzymał w tym roku za ćwierćfinał mistrzostw świata (porażka z... Little'em zwanym „The Nuke”). To 100 000 funtów. Relacje z polskim komentarem dostępne są na CANAL+.



Krzysztof Ratajski, bardziej znany jako „The Polish Eagle”, należy do elity darterów, ale z Luke'em Littlerem jeszcze nigdy nie wygrał

SPORT

• **Zły start piłkarzy ręcznych PGE Wybrzeża Gdańsk.** Drużyna z przegrała z Zepter KPR Legionowo 33:34 w Lotto Superlidze

PIŁKA NOŻNA

Lechia sprzedała Żelizkę za miliony euro!

Kolejny piłkarz odszedł z Lechii Gdańsk, a klub ustanowił drugi najwyższy transfer w historii klubu. Biało-zieloni sprzedali Iwana Żelizkę do Łudogorca Razgrad i mają dostać za niego cztery miliony euro.

Paweł Stankiewicz

O odejściu Iwana Żelizki z Lechii mówiło się od dłuższego czasu, a ten transfer w letnim okienku był praktycznie przesądzony. Po spadku z PKO Ekstraklasy pomocnik sumiennie trenował z biało-zielonymi, a nawet zaczął sezon w Betclie 1 Lidze. Zagrał w dwóch kolejkach, kiedy trener Władysław Łupaszko miał w większości juniorów do swojej dyspozycji.

Żelizko cały czas jednak przekonywał, że chce odejść z Lechii, więc sztab szkoleniowy przestał na niego stawiać, koncentrując się na tych piłkarzach, którzy chcieli grać w zespole biało-zielonych.

Piłkarz cierpliwie czekał na to, co wydarzy się do końca okna transferowego. Dla Iwana nie brakowało ofert z PKO Ekstraklasy, ale Paolo Urfer, prezes Lechii, oczekiwał 5 milionów euro. Tego polskie kluby nie były w stanie spełnić. Ostatecznie Iwan Żelizko został sprzedany do Łudogorca Razgrad, a jak donosił portal Meczyki kwota transferu ma się zamknąć w 4 milionach euro,



Iwan Żelizko był ważną postacią w Lechii przez ostatnie trzy lata. Teraz zagra w Bułgarii

a płatność została rozłożona na dwa lata. Iwan podpisał trzyletni kontrakt z 14-krotnym mistrzem Bułgarii. Poprzedni sezon Łudogorec zakończył na trzecim miejscu w tabeli, a teraz chce odzyskać tytuł mistrzowski. Żelizko w zespole Lechii grał przez trzy lata, a w tym czasie rozegrał 89 meczów i strzelił 13 goli. Awansował do PKO Ekstraklasy.

- Łudogorec to duży klub i znana marka w Europie. Mój transfer do tego zespołu to poważny krok naprzód w karierze. Cieszę się, że będę częścią tego klubu i zrobię wszystko, by pomóc drużynie osiągnąć jej cele - powiedział Żelizko dla oficjalnego serwisu klubu z Bułgarii.

Także Camilo Mena może trafić do Łudogorca. Wiele wskazuje

na to, że odejdzie z Lechii w tym oknie transferowym, ale to się okaże czy właśnie do Bułgarii. Ostatnia cena, jaką Ufer dyktował za Menę, wynosiła 8 milionów euro. W Bułgarii okno transferowe zamknie się 9 września. Jak informuje Tomasz Włodarczyk Meną interesują się też takie kluby, jak PAOK Saloniki, ale też Al-Hilal czy Al-Ain. Transfer

do Al-Hilal jednak już nie jest aktualny, bowiem w Arabii Saudyjskiej okno transferowe się zamknęło. W grze są pozostałe opcje.

9 września o północy skończą się transfery w Polsce, więc Lechia ma kilka dni, żeby wzmocnić zespół. Kadra nie jest zamknięta, a ostatnio usłyszeliśmy, że w przypadku transferu Meny do zespołu może dołączyć nawet trzech piłkarzy. Jednym z nich miał Lorenzo Biliboca z CFR Cluj, ale sam zawodnik miał odrzucić świetną ofertę kontraktu w Gdańsku, bo nie chce grać na drugim szczeblu rozgrywkowym.

W obecnym oknie transferowym odeszło z Lechii czterech piłkarzy. Tomasz Bobcek został sprzedany do Frosinone za 10,7 miliona euro, Kacper Sezonienko do Hellasu Verona za 1 milion euro, a teraz Iwan Żelizko do Łudogorca za 4 miliony euro. Bohdan Wjunnyk został wypożyczony do końca sezonu do Legii Warszawa z opcją wykupu. Tutaj kwota transferu ma wynieść 700-800 tysięcy euro. Wciąż nie została wyjaśniona przyszłość Rifeta Kapićcia.

PIŁKA NOŻNA

Marek Jarolim, trener Arki: Mieliśmy sytuację, żeby zamknąć to spotkanie

Paweł Stankiewicz

Arka Gdynia zremisowała u siebie z ŁKS-em Łódź tracąc gola w końcówce meczu z rzutu karnego. Marek Jarolim, trener żółto-niebieskich, nie mógł być zadowolony z wyniku ani też z tego, w jaki sposób jego podopieczni dali sobie wyrwać w Gdyni cenne dwa punkty.

Arka w pierwszej połowie nie miała pomysłu na to, aby prowadzić sobie z defensywą rywala. Lepiej gra wyglądała w drugiej połowie, a już pięć minut po wznowieniu gry wynik otworzył Filip Waluś. Potem były okazje do podwyższenia wyniku, które jednak zespół z Gdyni zmarnował.

- Myślę, że to był dobry mecz w naszym wykonaniu. Obie drużyny mają ambicje, by zajmować czołowe lokaty i awansować. Początkowo szukaliśmy sposobów na stworzenie zagrożenia. Mieliśmy lepsze i gorsze momenty, a rywale skutecznie bronili i trzymali nas z dala od swojej bramki. W drugiej połowie byliśmy lepsi, zaczęliśmy ją bardzo aktywnie. Pokazaliśmy naszą jakość, zdobyliśmy bramkę i mogliśmy nawet rozstrzygnąć losy meczu na swoją korzyść, bo mieliśmy - jak sądzę - ze dwie czy trzy okazje, by „zamknąć” to spotkanie, ale to się nie udało - powiedział Marek Jarolim, trener Arki.

Żółto-niebiescy w końcówce meczu skupili się na obronie korzystnego wyniku, a to się zemściło. Je-

den błąd, faul w polu karnym Serafina Szoty i ŁKS z rzutu karnego zabrał Arce dwa punkty.

- Straciliśmy impet i jakość. Chyba zbyt mocno skupiliśmy się na obronie wyniku, co okazało się złym wyborem. Zamiast dominować, cofnęliśmy się. Rzut karny był konsekwencją naszej gry i tego, jak graliśmy od 60-65 minuty - przyznał szkoleniowiec drużyny z Gdyni.

Złą informacją dla Arki była też kontuzja Marco Komendy, który jeszcze w pierwszej połowie musiał opuścić boisko.

- Czekamy na diagnozę sztabu medycznego. To był trudny moment dla naszej drużyny, choć Javi Dominguez, dobrze go zastąpił i był istotną postacią tego meczu - zakończył trener Marek Jarolim.



Marek Jarolim, trener Arki, zmartwił się kontuzją Marco Komendy i czeka teraz na diagnozę sztabu medycznego